Ner 113. Kraków 17 Maja — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 maja.

Sprawa heska nie tyle zasługuje na uwagę, że się rząd Elektora dopuścił niesprawiedliwości, jako raczéj, iż stała się ona powodem do niezwykłego wystąpienia Bundestagu; więcéj zaś jeszcze, iż antagonizm Austryi i Prus żywo się w niéj objawił. Nie pierwszy to raz w tym lub owym kraju niemieckim znoszono konstytucyę i do zaprowadzenia nowéj używano sposobów godnych stanąć obok edyktu heskiego z 26go kwietnia; sama Hesya dostarczyłaby przykładu z lat dawniejszych, a i Hanower od śmierci króla Wilhelma IV Angielskiego przeszedł już niejedną zmianę konstytucyjną na dół; zatem nie są to rzeczy w Niemczech tak rzadkie, aby na nie z podziwieniem spoglądać. Ale w kwestyi heskiéj występuje bezpośrednie działanie Prus w misyi jenerała Willisena, będącéj odpowiedzią na uchwałę Bundestagu z d. 10 b. m. Dopiero bowiem pod wpływem téj misyi zapadła uchwała następna 13go.

Depesze telegraficzne, jakie zamieściliśmy wczoraj w końcu naszego pisma, nie są zupełnie z sobą zgodne. Jedne mówią o uporze rządu heskiego, drugie o jego ustąpieniu. Wzbranianie się przyjęcia jenerała pruskiego świadczy właśnie, że liczono w Kasselu na nieprzychylenie się Austryi do téj missyi. Jeżeli więc ustąpiono, to nie Bundestag to ustąpienie wymógł, ale Prusy; nie moralna powaga pierwszego, ale pogróżka tych ostatnich.

Sprawa ta dostarcza przeto Prusom nowego dowodu nieudolności obecnego związku niemieckiego, i jest jakby praktycznym przykładem twierdzeń hr. Bernstorffa. Ażeby odjąć siłę missyi Willisena, Austrya winna była wysłać ze swéj strony podobneż upomnienie z pogróżką. Darmo domysły się nasuwają, że Willisen działał w imieniu obu rządów; uraźliwy ku Prusom ton niektórych dzienników wiedeńskich, czyni domysł ten bardzo wątpliwym, a dzisiejsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* usiłuje zestawieniem dat wykazać, iż Bundestag już d. 10 b. m. to jest dniem przed wyjazdem Willisena, gotów był wydać taką samą uchwałę jaka zapadła dopiero 13go, lecz tylko dla względów formalności wstrzymał się od niéj. Widocznem więc jest chęć odebrania téj misyi cechy jéj wymuszającéj, i dla tego sprawa heska przedstawia się nam nie jako dowód zgody obu mocarstw niemieckich, lecz przeciwnie, jako świadectwo ich antagonizmu, jako nowa trudność w przeprowadzeniu reformy stosunków związkowych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 maja.

☐ Cała uwaga gabinetu tutejszego zwróciła się w tej chwili na Kassel. Wystąpienie osobne Prus przez wysłanie jenerała Willisen, zrobiło tu przykre wrażenie. Austrya przyspieszyła z tego powodu postanowienie, które zapadło 13 b. m. w Bundestagu. Teraz gabinet tutejszy stara się skłonić Elektora do poddania się temu postanowieniu i obrócić przez to w niwecz krok pruski. Silne w tej mierze poszły wczoraj do Kasselu przedstawienia. Lecz mówią, że Elektor jest niewzruszony i że chce rzeczy doprowadzić do interwencyi zbrojnej, spodziewając się, że inne państwa niemieckie z przestrachu o siebie oświadczą się wtedy za nim. Czy Austrya weźmie udział w interwencyi — niewiadomo. Hr. Rechberg mówił, że idzie z Prusami, ale nie przyrzekł, że pójdzie z niemi aż do końca. Może być że zostawi sobie czas do namysłu i rozpatrzenia się w skutkach, jakie interwencya pruska wywołała w Niemczech. Dzienniki opozycyjne tutejsze utrzymują, że Prusy podniosą tym krokiem swe znaczenie. Trzebaby do tego zmiany Ministeryum w Berlinie. W teraźniejszem ani kraj ani Izba nie mają zaufania. Owóż, doniesienia z Berlina twierdzą, że król ustąpi raczej w kwestyach, które były powodem zmiany ministeryum, i że zatrzyma teraźniejsze w stanowisku oczekującem. Co z tego wypadnie w samych Prusach, przewidzieć jeszcze trudno. Gabinet tutejszy z tych wszystkich powodów chce się mieć na ostrożności.

W kwestyi rzymskiej idzie tą samą drogą. Radzi Papieżowi koncesye, ale nie nalega w Paryżu, żeby warunki były umiarkowane, gdyż się obawia pociągniętym być do koncesyi ze swej strony większych jeszcze niż te, do których się sam hr. Rechberg publicznie przyznał.

Pogłoski o lepszych stosunkach między Austryą i Anglią, nie zasługują na żadną wiarę. Dosyć odczytać ostatnią mowę Palmerstona, żeby je uważać za płonne. Austrya nie liczy nawet na zmianę żadną ministeryum w Anglii, gdyż wie, że zmiana taka jest niepodobną. Hr. Apponyi donosi tu ciągle, że nie tylko rząd angielski ale i opinia publiczna są stanowczo za jednością Włoch.

W polityce wewnętrznej głównie zajmuje teraz rząd krok Namiestnictwa siedmiogrodzkiego. Mówią że ministeryum da napomnienie temu namiestnictwu, a sprawę samą odłoży do zwołania sejmu.

Względem Węgrów, to tylko jest dotąd pewnem, że i sejm węgierski wraz z innymi ma być zwołanym. Czy Ministeryum w zgodzie z kancelaryą węgierską podda temu sejmowi propozycye, mogące sprowadzić zgodę, nie wiadomo. Odbywają się nad tem ciągłe narady. Wielu mniema że bez tego trzeba będzie sejm węgierski znowu rozwiązać i odwołać się do wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

N. Pan przewodniczył już dwa razy Radzie Ministrów.

Jutro ma przybyć N. Pani do Reichenau. Przygotowania na jej przyjęcie ukończone. N. Pan przyjmie Cesarzowę na pobliskiej stacyi kolei. Podróż N. Pani do Possenhoffen nastąpi w przyszłym miesiącu.

Dziś z powodu imienin Arcyksiężnej Zofii i urodzin Arcyksięcia Ludwika-Wiktora jest obiad na dworze.

Płock 8 maja.

Rada Miejska w Płocku, jak wam zapewne z ogłoszeń urzędowych wiadomo, jeszcze przed świętami Wielkanocnemi otworzoną została. Podług ukazu z 5go czerwca 1861 r. komplet tejże Rady, jako w mieście drugiego rzędu, winien się składać z 12 członków. Tenże ukaz stanowi: że ewentualnie, pięciu członków zebranych do obrad, tworzyć może komplet prawny; a daléj zastrzega: że jeżeli po dwukrotnem wezwaniu przez prezydenta, członkowie na posiedzenie się nie zbiorą, wówczas dwóch członków i prezydent dalej dostateczni będą do kompletu. Ukaz przepisuje także postępowanie w przypadku nieprzyjęcia uchwał Rady, sposób odwoływania się do wyższych władz, wskazuje władze mające rozstrzygać wątpliwości, legalność lub nelegalność postępowania Rady.

Podług art. 2go tegoż ukazu, zastępcy wówczas wchodzą na członków Rady Miejskiéj, gdy członek umrze, nie przyjmie urzędu, poda się do uwolnienia lub pozbawionym będzie praw; ukaz o wyborach naznacza utratę praw wtenczas, gdy wyrok sądu kryminalno-cywilnego na zasadzie kodeksu karnego o tem wyrzecze. Musiałem tu przypomnieć przepisy ustawy o Radach Miejskich, aby czytelnicy mając je na oku, widzieli jak ściśle według nich chciała postępować Rada Miejska Płocka, a jak władze rosyjskie gwałciły tę przez cesarza wydaną ustawę w pierwszéj zaraz chwili istnienia Rady Miejskiéj. Czyż więc możebnym jest, przy ciągletrwającym systemie samowolności wojskowéj, byt jakiejkolwiek instytucyi.

Do Rady Miejskiéj wybrany członkiem i zatwierdzony przez władzę p. Ferdynand Tyszka, patron przy trybunale cywilnym w Płocku; otrzymawszy urlop od prezesa trybunału, wyjechał za nagłemi prawnemi interesami do Warszawy właśnie przed otworzeniem Rady Miejskiéj. Ale gdy jen. Maninkin naczelnik wojenny okręgu Płockiego, był zdania, iż p. Tyszka zostaje pod dozorem policyjnym i przy wyjeździe nie dopełnił formalności przez niego wymaganych, przeto zatelegrafował do oberpolicmajstra Piłsudzkiego, a ten aresztował p. Tyszkę w Warszawie. Wyjednawszy zaś sobie wolnego czasu podobno dni dwa, Tyszka interesa swoje załatwił i w towarzystwie żandarma wrócił do Płocka, gdzie Maninkin kazał go na odwachu wojskowym w areszcie przytrzymać. Działo się to wtedy gdy otworzenie Rady Miejskiéj nastąpiło.

Przed inauguracyjnem posiedzeniem, były zdania za nieukonstytuowaniem się Rady z przyczyny istniejącego stanu wojennego, były i takie: że niezebranie się z powyższych powodów na pierwsze posiedzenie, weźmie rząd rosyjski za bunt i przez to dadzą mu pozór do głoszenia przed Europą— która podobno jest w części oszukaną nadanymi przez cesarza rosyjskiego Królestwu instytucyami — że naród Polski żywi ducha anarchii i własnego dobra pojąć nie jest zdolny *). Zdanie ostatnie przemogło i mimo że Tyszka jest w areszcie wojskowym, zebrali się członkowie Rady na salę posiedzień w liczbie dziesięciu w oznaczonéj godzinie. Sprawdzenie wyborów podług ukazu nastąpiło i przysięga wykonana, na trzymającego pióro, ukazem zastrzeżonego, zebrani członkowie wybrali jednozgodnie nieobecnego p. Ferdynanda Tyszkę; do spisania zaś protokułu tego posiedzenia wezwali tymczasowo p. Żochowskiego pisarza Towarzystwa Kredytowego.

Zawiadomiony jen. Maninkin o zebrać się mającéj Radzie Miejskiéj, wezwany był przez prezydenta o uwolnienie z aresztu, na czas posiedzenia p. Tyszki. Maninkin zezwalał wprawdzie ale pod dozorem nieodstępnym oficera; prezydent wytłomaczył mu, iż ukaz zastrzega odbywać posiedzenia przy zamkniętych drzwiach, więc obecność oficera byłaby pogwałceniem prawa; Maninkin cofnął pozwolenie i p. Tyszce na Radę chodzić zabronił.

Ponieważ wybrany na członka Rady miejskiej Zalewski patron, translokowany został do Siedlec i nieruchomość swoją z tego powodu sprzedał, więc na drugiem posiedzeniu w miejsce jego, dziesięciu zgromadzonych członków Rady miejskiej, wybrali z zastępców, nowego członka; Tyszka w tym czasie uwolniony już został z aresztu, z zabronieniem wszakże brania udziału w radzie. Nadmienia się, że na pierwszem zaraz zebraniu oznaczone zostały obrady na poniedziałki i czwartki każdego tygodnia.

Na trzecie posiedzenie stawił się p. Tyszka żądając sprawdzenia jego wyboru i odebrania przysięgi. Prezydent okazał pismo Maninkina, w którem powiedział, iż gdy p. Tyszka naruszył przepisy o stanie wojennym i z tego powodu zostaje pod śledztwem, ma wzbronione uczestnictwo w Radzie miejskiej. Wówczas Rada uchwaliła: że gdy stosownie do ukazu, p. Tyszka nie zostaje w przypadku pozbawienia prawa zasiadania w Radzie miejskiej, a naczelnik wojenny wzbronił mu wstępu na posiedzenia, zatem w celu usunięcia niewłaściwości przeciwnej ukazowi i w celu zupełnego ukonstytuowania się, postanowiła odwołać się do rządu gubernialnego, a posiedzenia aż do decyzyi jego zawiesić.

Rząd gubernialny, in pleno nie rozpoznawał uchwały Rady, lecz sam zastępca gubernatora Ponomarew, znany ze swego bezprawnego postępowania w Mławie i w Warszawie, rezolucyą od siebie samego wydaną oświadczył: że Rada miejska nie miała zasady zawieszać posiedzeń, bo ukaz pięciu zebranych członków za prawny komplet uznaje, nie ma powodu obstawać za dopuszczeniem do obrad p. Tyszki, kiedy w miejsce jego na zastępcę trzymającego pióro Żochowskiego wybrała; jednocześnie, raportem, podobnie wymotywowanym, doniósł Komisyi spraw wewnętrznych o uchwale Rady, a jenerała Maninkina wezwał prosząc, czyby nie pozwolił p. Tyszce wejść do Rady. Komisya rządowa nic nie odpowiedziała, a Maninkin w odpowiedzi danej Ponomarewowi przywiódł: że chociaż przewinienie p. Tyszki nie pozbawia go prawa zasiadania w Radzie, wszakże, gdy on odebrał od Namiestnika Lüdersa zawiadomienie: że p. Tyszka za przewinienia polityczne w roku zeszłym, przed ogłoszeniem stanu wojennego popełnione, skazany teraz został na translokacyę w inne miejsce i takowa za kilka dni zarządzoną będzie, uważa, iż bezkorzystnie byłoby dla Rady miejskiej obstawać za wejściem jego na te kilka dni do Rady.

Prezydent otrzymawszy reskrypt Ponomarewa, wezwał członków do wysłuchania, jak ją nazwał, decyzyi; członkowie w uchwale znowu wyrzekli: że im nie chodzi o p. Tyszkę, lecz o to, aby Rada miejska stosownie do ukazu w liczbie dwunastu osób koniecznie ukonstytuowaną była, bo taką liczbę w zasadzie tenże ukaz naznacza; lecz za przeważnem zdaniem Dra Sennokiego, inspektora urzędu lekarskiego, przez grzeczność, zamiast, idąc drogą legalną przez sam ukaz wskazaną, odwołać się do Komisyi rządowej od decyzyi Ponomarewa, odwołali się powtórnie do rządu gubernialnego.

Ponomarew otrzymawszy taki raport z uchwałą Rady od prezydenta, doniósł Komisyi Spraw Wew.,

*) Jeżeli wybrani radcy zasiąść winni byli w Radach miejskich, to nie przez wzgląd na opinię Europy, któréj zresztą część sumienna zna dobrze rząd rosyjski i pojmuje jak nieszczerze wykonywane są przez tenże rząd drobne instytucye z takich rozgłosem obwieszczone, ale nakazywała im to uczynić zasada, że jeżeli tylko dozwolonem jest zająć jakie stanowisko w instytucyach z wyboru płynących na którem można użytecznym być krajowi, zająć je należy lecz zaraz pełnić obowiązki stanowiska tego. Wprawdzie wielu wątpiło, czy pod stanem wojennym można być użytecznym w Radach, i było w ogóle dwa zdania, które wypowiedzieliśmy w artykule wstępnym dziennika naszego z 30 marca.

Jedni mówili: że nieodpychając bynajmniéj ogłoszonych instytucyj, nie możemy jednak zasiąść w Radach pod stanem wojennym, bo pod nim nie możemy pełnić naszych obowiązków i atrybucyj, i służylibyśmy tylko za zasłonę dla bezprawi policyjnych, a nadto spełnilibyśmy plan zarzędu policyjno-wojskowego, który nie znosząc stanu wojennego ogłasza Rady otwartemi, reformy wykonać, aby z jednéj strony zmienić je w czczą formę, z drugiéj aby usunąć główną przeszkodę dalszego trwania stanu wojennego, dając naczelnemu rządowi możność nie zmieniać w niczem dotychczasowego systymu a ogłosić, że koncesye zostały spełnione. Inni odpowiadali: gdy możemy zająć stanowisko na którem, nie dziś to jutro, zdołamy być użyteczni krajowi, zająć je winniśmy. Wskazywaliśmy w owym artykule, że jedni i drudzy mają słuszność lecz połowiczną tylko, i zdania ich, choć sprzeczne, dadzą się pogodzić, jeżeli pójdziemy za loicznym wywodem obowiązku radców.

Mężowie wybrani do Rad przez spółobywateli, przyjąwszy wybór, przyjęli zarazem polecenie i obowiązek zasiąść w tych instytucyach, pełnić wszystkie swe atrybucye i zużytkować Rady dla dobra kraju. Przemoc przeszkodziła im wykonać obowiązek. Lecz gdy dzisiaj mają możność zgromadzić się i zasiąść w Radach, obowiązek nakazuje to im uczynić; lecz zarazem ten sam obowiązek poleca im być czynnemi, pełnić wszystkie prawa i powinności radców, tak jakby nie było stanu oblężenia, chociaż, aby tylko wykazać faktycznie kolizyę tych praw z samowolnością rządową; albo też powinni oświadczyć uroczyście, że kiedy Rady pod stanem wojennym nie mogą wykonywać swoich atrybucyj ustawą przepisanych, uważać zatem muszą te instytucye zawieszonemi, póki stan wojenny nie zostanie przez tych odwołany, którzy go ogłosili i panowanie prawa przywrócone. Obie drogi prowadzą do spełnienia jednéj zasady, iż w każdym razie nie wolno Radom być zasłoną bezprawi lecz obrońcą praw przeciwko przemocy, a Rada płocka obrawszy pierwszą drogę, do tegoż celu doszła. P. R. Cz.

Część Literacko-Artystyczna.

ODPUST W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIÉJ. *)

Po sierpniu dżdżystym jesień była pogodną. Z rana chłodna rosa pokrywała ziemię i lśniła się do słońca barwami tęczy albo się iskrzyła jakby kto szkła na trawę posypał. Agnieszka już od dawna była na nogach, bo dla podróżnych na Kalwaryą przysposabiała śniadanie. Nagotowała też na drogę świeżo upieczonego chleba, jaj na twardo, węgliny po kawałku i serek wędzony z kminem. Dała laskę swoją za kij pielgrzymi Zośce, i obciążywszy Wojciecha i Zośkę tobołkami z żywnością, odprowadziła ich ku kościołowi, gdzie się już z kompanią udającą się na odpust kalwaryjski złączyli. Rano była msza święta, a po niéj błogosławieństwo podróżnych. Kilku parobków poniosło mniejsze chorągwie, a orszak cały prowadził Tomasz (starszy bractwa). Naprzód za przewodnikiem szli starsi gospodarze, a potém młodsi oraz parobcy, na końcu zaś niewiasty i dziewki. Pielgrymi rozpoczęli pobożne pieśni, które zawsze Tomasz jako przewodnik z książki głośno odczytywał, a wszyscy za nim chórem powtarzali. Zatrzymali się najprzód przy figurze ś. Floryana, a tę na klęczkach obszedłszy do koła, poszli gościńcem do figury ś. Jana, i tam się długo modlili i śpiewali; późniéj zaś opuszczając wieś, szli lasem, gdzie się z kompanią idącą z Kaszowa połączyli. Tę ostatnią prowadził Feliks Boruń, a naszych pielgrzymów przy spotkaniu czułą a religijną przemową powitał. Razem tak doszli aż do Czernichowa, gdzie ich pobożne braterstwo z oczekującymi z téj wsi pielgrzymami połączyło. Weszły razem kompanie do kościoła, a tam ich ksiądz proboszcz pobłogosławił i ku Wiśle odprowadził. — Czekając na przewóz, zatrzymali się i pieśni ustały, a wszystkie trzy kompanie tworząc jeden obraz, na brzegu rzeki usiadły. Wtenczas też dopiero pielgrzymi rozpoznawać się z sobą mogli, oraz pomówić i wzajemnéj sobie udzielić wiadomości. Wszystkie oczy, a szczególniéj dziewcząt i parobków, zwrócone były na Zosię, jako na dziedziczkę znacznego majątku. Nie było jéj wcale miło stać się przedmiotem ciekawości i ogólnych rozmów. Dla tego mając głowę nakrytą chustką, oczy w dół spuściła, opierając się na swym pielgrzymim kiju. Wojciecha powszechnie żałowano, iż mu wzięli syna do wojska, a Czernichowscy włościanie (wszyscy prawie budową galarów zajęci), którym on też często drzewa dostawiał, otaczali go szacunkiem i przyjaźnią i rozpytywali się, jakie go stosunki z Zośką łączą, że się już nią jak ojciec opiekuje? Wojciech tłomaczył, że ma być przyszłą jego synową i że dzisiaj ze starą komornicą Agnieszką przy nim mieszka.

— Wierzycie to (rzecze jeden) obietnicy białogłowy i ufacież tyle jéj słowom, abyście ją już od dziś dnia za waszą synową przyjmowali? Nasz organista zaręczał w karczmie, że Zośka sobie upodobała syna waszego organisty i za niego pójdzie, a was tylko do czasu durzy, abyście ją przez zimę wyżywili, albo dopóki pieniędzy nie odbierze. Mówił nawet nasz organista, że wasz ksiądz proboszcz ma dla niéj za te pieniądze młyn od kowala odkupić, i tam ma Zośkę z synem organisty osadzić, gdy za niego pójdzie. Nigdy, Wojciechu, niedowierzajcie białogłowie, choćby wam niewiedzieć jak przysięgała, bo każda białogłowa ma w sobie fałsz, którego nie lada kto przeniknie!

Wojciech, aczkolwiek tyle ufał sumieniowi Zośki, ile swemu własnemu, jednak to opowiadanie przejęło go smutkiem i wrzuciło w serce ziarno podejrzliwości „*Djabeł nie śpi*“ (mówił sam do siebie), musi tam być coś w tém, kiedy ludzie aż w trzeciéj wsi gadają.“ Jednak przyjacielowi swemu rzekł:

— Wątpię, mój sąsiedzie, aby to była prawda, bo Zośka umyślnie się do mnie przeniosła, aby jéj ludzie dali pokój i próżno nie napastowali. Wreszcie pisała niedawno do mojego Józka, że iść za niego przyrzeka i powiada, że za cały świat, jak długi i szeroki, jegoby nieodstąpiła. — Wiem o tém, że się organista na wszystkie sposoby starał i roztrząsał nawet po wsi plotkę, że mój syn zginął na wojnie, ale za to w areszcie siedział i już się więcéj o Zośkę nieodzywa. — Nasz ksiądz proboszcz także koniecznie stoi przy tém, aby się Zośka doczekała mego syna i szła za niego.

— A czy wy to księdzu wierzycie? (rzecze ów włościanin), każdy przecie ksiądz woli trzymać za organistą jak za chłopem; bo obadwa razem służą kościołowi, i proboszcz mszy-by nie śpiewał, gdyby mu organista nie przygrywał.

— Nasz tam ksiądz nie jest taki (odpowie Wojciech), bo poszukać tak dobrego i litościwego dobrodzieja!

Pram z drugiéj strony nadpłynął, wioślarze ramionami halowali pod górę, gdyż w tém miejscu silny prąd pędził go ku stronie przeciwnéj. Wreszcie uderzyła łódź o przystawkę zarzucono oko łańcucha na kołek i wszystkie trzy kompanie przewożąc się razem, cały pram zapełniły tak, iż zaledwie się w wodzie nie zanurzył. Przewożnicy chcieli na dwa transporta podzielić, ale nikt nie chciał zostać do drugiego transportu i wszyscy się naraz jak śledzie wpakowali. Przed rozmową z owym włościaninem z Czernichowa, byłby Wojciech szukał Zośki w tłumie, aby ją przy sobie postawić, teraz jednak okojętnie posunął się na przodek pramu, zamyślił się i na drugie wybrzeże rzeki spoglądał. Na samym środku wody była chwila niebezpieczeństwa, bo pram się równo z brzegami zagłębił. Najmniejsza więc przewaga ciężaru na jedną stronę groziła zatopieniem całego transportu. Ale przewoznicy na czas to spostrzegli, ku środkowi ludzi spędzili i już na płytką wyjechano wodę, gdy nagłém w przystawkę uderzeniem kilkoro ludzi z tyłu stojących straciło równowagę i w wodę wpadło. Między tymi była i Zosia, która ze zwykłą sobie pokorą, ostatnie zajmowała miejsce i z tyłu na samym brzegu pramu stanęła. Krzyk się rozległ i zamięszanie się zrobiło między podróżnymi; każdy znajomy swojego ratuje i rękę z pramu podaje, tylko Zosia wyratowawszy się sama, jak jaskółka czepia się krawędzi pramu, wzywając bliźnich pomocy! Podano jéj rękę i na pram wywleczono. Nie doznała wprawdzie żadnego szwanku, ale cała zamoczyła. Wojciech który w innym razie byłby jéj dawał dowody współczucia i przeraził się tym wypadkiem, rzekł do niéj zimno: „Bo czegóż się mnie nie trzymasz Zośko, tylko po stronie zabawiasz się próżnemi mowami!“ Zośka zupełnie tego usposobienia w Wojciechu nie znała; na te wymówki niezasłużyła, i spojrzawszy litościwie na Wojciecha szukała powodów jego gniewu, gdy ten jéj rzekł: „Gdyby był syn organistów, toby cię był ratował.“ Jeszcze mniéj ten wyrzut pojmowała Zośka i rzeknie ze łzami: „Cóż wam się dzieje tatusiu? przecież mi nic do syna organisty.“ Wojciech z ukosa na nią spojrzał, i nic więcéj nie powiedział, ale wyszedłszy na brzeg z promu, stanął na właściwém sobie miejscu przy Tomaszu (starszym bracie) i na Zośkę się nie obejrzał. Kompanie ruszyły, a Zośka wysączywszy z wody (o ile się dało) odzież, szła smutna za wszystkiemi nie mogąc sobie wytłómaczyć nagłéj zmiany w usposobieniu Wojciecha. Szukała w myśli powodów, robiła wewnętrzny rachunek sumienia, ale ten jéj nic nieodkrył, i powody gniewu Wojciecha zostały dla niéj smutną ale nieodgadnioną tajemnicą. Spiewy się rozpoczęły, lecz Zośka nie śpiewała, bo pieśń przerywana łkaniem, byłaby usposobienie jéj duszy zdradziła; nie chciała zaś przed nikim objawiać przyczyn smutku. Jakże jéj wtenczas brakowało Agnieszki! W takich-to chwilach przyjaciel jest nieocenionym skarbem, bo nie tylko połowę ciężaru bierze na swe barki, ale wspomaga radą, udziela pociechy i współczuciem zagoi nieraz najcięższą bliznę sercu zadaną.

Towarzyszki Zosi uważały, że jest smutną, i że dygocze od zimna, ale przypisywały to przestrachowi i radziły, aby się napiła wódki. Jakoż jedna z dziewcząt pobiegła naprzód, i z kobiałki swego ojca wyjąwszy flaszkę, ofiarowała Zośce téj zagrzewki, któréj ona stanowczo odmówiła, dziękując młodéj dziewusze za jéj dobre serce.

Już kompanie uszły milę, gdy na cmentarzu kościoła w Lenczach, około którego przechodziły, wstrzymały się dla odpoczynku. Wszyscy znajomi zebrali się w kółka i posiadali na trawniku, wyjmując z tobołków pożywienie i napitek. — Cicha pogwarka się toczyła, a kółka te łączyła przyjaźń, która zwykle przez wspólną podróż staje się ściślejszą. Zośka tylko odrębnie i sama usiadła sobie na starej mogile i z głową pochyloną smutnie dumała. Dziewuchy zgorszone jej odrębnością, posądzały ją, że jest dumną i że się z niemi zadawać nie chce; Wojciech zaś dostrzegłszy ją, rzekł kwaśno: „Cóżeś tak osowiała, jak sowa? Zadąsałaś się i kipisz! Mogłabyś przecie usiąść między dziewuchami.“

— Dziękuję wam tatusiu (rzecze Zośka). Od czasu jak matusia mi umarli, to mi Pan Bóg przeznaczył być samej na świecie, zwyczajnie jak sierocie. Dziewuchy są wesołe, rade się pośmiać i pogwarzyć, a mnie się tego niechce.

— Bo może tęsknisz za synem organisty, że nie poszedł z kompanią? (rzecze Wojciech).

— Nie wiem, co gadacie, tatusiu (rzecze Zośka) i jaka was ogarnęła pokusa? Czy wam się co przyśniło, czy kto złem okiem na was spojrzał, że mi o tym synu organisty ciągle dziś mówicie, którego ja nie znam ani znać niechę.

— Nie cierpisz go Zośko! (rzecze Wojciech), a przecież od kowala młyn kupujecie i ma wkrótce być wasze wesele. Przecież ludzie dobrze o tem wiedzą.

— Przeżegnajcież się też tatusiu krzyżem św. (odpowie Zośka), kiedy idziecie na to święte miejsce, aby was napróżno licho nie mamiło, bo nie co innego wam się stało, tylko was czarny kusi! Czyliż ze mnie nie macie dosyć przekonania? Czy ja gdzie z domu wyjdę, albo się z kim schodzę? Czyście mnie widzieli mówiącą z jakim parobkiem, a tem bardziej z tym sowiżrałem, synem organisty, o którego mię nagabujecie. Kiedy mię tak posądzacie tatusiu, to mi tem bardziej żal, że się Agnieszki chałupa spaliła, bobyśmy się od was wyniosły, a tam się doczekały powrotu Józka; ale i tak sobie może poradzimy, bo w kucy po mojej matce siedzieć możemy i nie będziemy wam zawadzać w waszym domu.

Te słowa Zośki z wyrazem obrażonej niewinności powiedziane, były tak stanowcze, iż o uskutecznieniu zamiarów Zośki nie mógł Wojciech powątpiewać, przeto go też mocno przeraziły i dużo łagodniejszym tonem rzecze:

— Tej krzywdybyś mi Zośko wyrządzić nie chciała, abyś mię miała opuszczać, skoro o Józku stale myślisz a nie o kim innym. Dziwić się nie możesz, że mi markotno, gdy mnie słuchy od ludzi dochodzą, że mię tylko uwodzisz, a synowi organisty ślubować przyobiecałaś. Ja temu wierzyć nie chciał, ale ludzie mnie ostrzegali, aby nigdy żadnej kobiecie nie wierzyć, a tem bardziej dziewce, która najprędzej djabelskim pokusom i namowie złych ludzi ulegnie.

— Na diabła (rzeknie Zośka), mam krzyż św. i wodę święconą, a plotek ludzkich nie słucham, i dziwno mi, że wy taki gospodarz stateczny i człowiek wiekowy, plotkom się uwodzić dacie. Na świętem miejscu powtórzę wam przyrzeczenia, że innego chłopa prócz Józka nie chcę, więc czegóż więcej po mnie żądacie?

— Kiedy tak, to cię przepraszam córko (rzecze Wojciech), i już cię więcej posądzać nie będę, a ty mi też wybacz, żem ci taką przykrość sprawił.

— Wybaczam chętnie (rzecze Zośka), ale przypomnijcie sobie tatusiu przed świętą spowiedzią, żeście mnie niewinnie posądzili; a potem gdym tonęła, toście mi nawet ręki podać nie chcieli

*) Walery Wielogłowski jedyny z naszych pisarzy, który pomniejszemi obrazkami dowiódł, że z pierwszéj ręki robił studya nad wiejskim ludem, napisał obszerną powieść: *Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego*, z któréj wyjmujemy powyższy ustęp, chcąc przed ukazaniem się samago dzieła dać poznać publiczności z jaką znajomością przedmiotu i charakterów maluje sceny z życia wieśniaka. Zdaje się, że powieść ta napisana z talentem da u nas początek temu rodzajowi, jaki w Niemczech stworzył Auerbach i Gotthelf, w Belgii Conscience, w Hiszpanii Caballero, a na kozackiéj Ukrainie humorystyczny Gogol i Osnowianeńko.

że członkowie Rady nie są przysposobieni do korzystania z nadanych instytucyj przez Cesarza, że oni uporem swoim dowodzą tylko nieuległości władzy i żywią ducha buntu, dla tego bez odpowiedzi ich zostawił, a Komisyę prosi o wyjednanie pozbawienia miasta Płocka Rady miejskiej. Na tem się więc dalsze działania Rady miejskiej w Płocku zawiesiły. Ponomarew przygotowawszy raport przytoczony w powyższym ustępie, wstrzymał go, a w to miejsce ekspedycye niewiadomej mi treści do prezydenta przygotować kazał.

Wśród tego sporu między Radą miejską a Ponomarewem, Maniukin ubocznie rozgłaszał, iż jeżeli Rada miejska w taki sposób zachowywać się będzie, każe wszystkich członków do twierdzy odesłać. Być może, że te pogłoski i pogróżki, wpłynęły na członków tejże Rady, iż nieokreślili jaśniej i dokładniej swych uchwał.

Pomijając kwestyę osób w skład Rady miejskiej wchodzących, bo toby nateraz korespondencyę niepotrzebnie rozszerzyło, dodaję, że powyższa relacya jest zupełnie rzetelna, raczej za ogółowo zeszkicowana, aniżeli ze szczegółami podana; pochodzi to ztąd, że mieszkając o kilka mil od Płocka ledwie za gwałtownymi interesami tu bywając, nie mogę odrazu zaczerpnąć szczegółów, które i tak sądzę rzeczy samej wieleby nie przydały. W następnym liście wykażę następstwa z faktów wyżej wymienionych, które są tylko jednym z przykładów, jak zarząd rosyjski postępuje z instytucyami z takiem rozgłosem zapowiadanemi.

Berlin 14 maja.

♁ Prawdziwa ironia losu! Reakcyjny gabinet pruski wysyła armią w marsz ku granicom elektorstwa heskiego, aby tym ostatnim argumentem prawa zmusić kurfirsta do sprawowania się na przyszłość jako porządny monarcha konstytucyjny, który nie powinien wydawać programów wyborczych, nadwerężających swobody i prawa swoich poddanych. Biedny kurfirst zapomniał w kłopotach swoich łacińskiego przysłowia: „*Quod licet Jovi, non licet bovi.*“ Przerachował się w planach swoich, licząc zbyt wiele na reakcyjne dążności, które w ostatnim czasie objawiły się w sferach rządowych pruskich. Wypadła mu z pamięci stwierdzona licznemi przykładami dawnych, nowych i najnowszych dziejów praktyka, że można u siebie być despotą i równocześnie popierać u drugich sprawę wolności. Nie rozważył, że utrzymywana w ostatnich latach przez polityków pruskich zasada, że Bundestag nie ma prawa mięszania się do wewnętrznych spraw państw związkowych, mogła być przestrzeganą względem Prus i Austryi, ale nie względem państw drugiego i trzeciego rządu, wyjąwszy takie przypadki, w których interes państw naczelnych, obu lub jednego z nich, tego wymagał. Dość, że kurfirst wraz z doradzcami swymi uważali obecną chwilę za stosowną do pozbycia się za jednym obrotem opieki i wpływu Bundestagu i państw naczelnych. Obrót zaś ten był jakby zamówiony przez obecny gabinet pruski, jakby myślnie poddany przez niego kurfirstowi, aby wystąpieniem przeciw niemu podłatać własną reputacyę, odzyskać i wzmocnić na nowo do gruntu zachwianą pozycyę w Niemczech.

Nie powtarzam dostatecznie znanego czytelnikowi biegu rzeczy. Wspólny wniosek austryacko-pruski, będący od kilku tygodni przedmiotem wydziałowych obrad Bundestagu; najnowsze rozporządzenie kurfirsta rozpisujące nowe wybory; reklamacye przeciwko niemu ludności heskiéj zaniesione do Bundestagu, nowy wspólny wniosek austryacko-pruski w Bundestagu, aby kurfirst zawiesił wykonanie rozporządzenia swego, jako przesądzającego dawniejszy wniosek państw naczelnych, oto główne objawy téj nieustającéj burzy w szklance wody, którą dziś cała prasa niemiecka prawie wyłącznie jest zajętą. Dodajmy do tego, że król pruski wysłał do kurfirsta przybocznego adjutanta swego, jenerała Willisena, z przyjacielskiemi radami, aby zastosowaniem się do życzeń kraju i żądań większości państw związkowych i Bundestagu, położył koniec wewnętrznym sporom i nie narażał państwa swego i Niemiec na cięższe jeszcze próby i wstrząśnienia. Kurfirst, przed daniem audyencyi nadzwyczajnemu wysłańcowi pruskiemu, złożył radę ministrów, która, jak telegraf dzisiejszy donosi, uchwaliła: aby w niczem nie ustąpić. Nie dziwię się bynajmniéj, że kurfirst wziął takowe postanowienie. Kto tak daleko zaszedł w upieraniu się przy swem mniemaniem i mówiąc prawdę, przez sam Bundestag uznanem i potwierdzonem prawie, ten bez naruszenia i poniżenia osobistéj godności swojéj nie może się dobrowolnie cofać. Takim, jak kurfirst heski jest każdy panujący król i książę niemiecki. Kurfirst jest tylko od nich otwartszy, śmielszy, uporniejszy. Zobaczymy, czy i do jakiego stopnia król pruski ulegnie liberalnemu parciu ludu swego?

Z drugiéj strony Prusy i Austrya tak daleko się już w sprawie téj zaangażowały, że i im już z samego względu na swój honor, cofać się nie podobna. Przyjdzie więc zapewne do zbrojnéj interwencyi. Nie są to już czcze pogłoski, lecz goła prawda, że rząd pruski wydał rozkaz do mobilizowania części armii. Prusy graniczą z elektorstwem heskim. Mniemają, że do nich z prawa należy przywrócić spokojność i porządek w kraju sąsiednim, w którym gromadzi się coraz więcéj żywiołów do rewolucyjnego wybuchu. *Kladderadatsch* przecież w ostatnim numerze wzywał lud heski, aby się nie spuszczał na obcą pomoc, lecz sam sobie pomógł. Nie w porę się wprawdzie z radą tą wybrał, bo dziś na porządku dziennym stoi bierny opór, mianowicie w Niemczech, które z filozoficzną rezygnacyą, przyswajaną od pół wieku w szkołach i książkach, nauczyły się czekać. Ale i rada w żart odziana staje się częstokroć żywiołem palnym, a wiatrów i duchów do roznniecenia iskry bynajmniéj w Niemczech nie brakuje. Rząd pruski interweniując w sprawie heskiéj, nie wniemieckim tylko lecz i w swoim własnym działa interesie.

W sprawach wewnętrznéj polityki pruskiéj nie zaszło nic nowego. Pogłoski o oktrojowaniu różnych nowych praw ucichły. Pozostają na ich miejscu inne o nowéj zmianie ministerstwa. Wskazują na ludzi środkowego stronnictwa umiarkowano-postępowego imienia Bockum Dolfs. Do niego należą zdolne osobistości, między innemi profesor Sybel, który niezawodnie ma przyszłość przed sobą. Był on dawniéj w Monachium, teraz jest profesorem w Bonn. Pogłoska o zmianie ministerstwa zrodziła się za powrotem następcy tronu z Anglii. Mówią, że rady, które mu tam dano, nie są korzystne dla obecnego gabinetu. Energiczne wystąpienie w sprawie heskiéj ma być ich skutkiem. Również i program skreślony niedawno temu przez *Kreuzzeitung* nie znalazł żadnego odgłosu. Ministeryum ma zamiar wnieść do Izby wszystkie ważniejsze liberalne projekta do praw, wyszłe z poprzedniego gabinetu, między innemi projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów, i drugi o ordynacyi powiatowéj. Widać ztąd, że ministeryum próbować przynajmniéj będzie szczęścia z obecną Izbą. Załatwienie sprawy heskiéj, jeźli do tego przyjdzie, uprzątnie z drogi wiele trudności. *Sternzeitung*, która o sprawie heskiéj pisze niezawodnie wedle inspiracyi hr. Bernstorffa, rozumuje o niéj w taki sposób, jakby przy sterze rządu było najliberalniejsze ministeryum. Nie wierzę więc na teraz w zmianę gabinetu, tem mniéj, że go w téj chwili uzupełniono osobą p. Kuehlwettera, dając mu ministerstwo handlu. To przynajmniéj nie *homo novus*, był już w r. 1848 ministrem, a dotąd był prezesem rejencyi w prowincyi nadreńskiéj. P. Bismark powrócił z Petersburga. Dla niego nie masz miejsca w ministeryum, pojedzie na ambasadora do Londynu. Liberały mają zamiar obrać hr. Schwerina prezesem Izby. Vincke jest niewiadomem X. Zerem nigdy nie będzie.

Rzym 7 maja.

(T.) Pisałem kilkakrotnie już do was, że petersburska nuncyatura spełzła na niczem i że wszystkie obietnice przez rząd rosyjski Ojcu Świętemu w tym względzie uczynione, szczerą się obłudą okazały. Otóż znaleziono w tych dniach w archiwum sekretarstwa stanu dokumenta dowodzące, iż w 1801 roku przygoda kubek w kubek do niniejszéj X. Berardego podobna, wydarzyła się już innemu prałatowi. Wówczas bowiem jak dzisiaj Rosya zażądała była nuncyusza; gdy zaś Papież wybór uczynił, a nuncyusz został prekonizowany arcybiskupem i był już na wyjezdnem, poczęła robić największe trudności z tych samych co dziś powodów i oświadczyła, iż niedozwoli mu się znosić bezpośrednio z biskupami i duchowieństwem katolickiem, lecz że to będzie musiał uczynić za pośrednictwem władz rosyjskich; słowem zdaje się, iż to co się przed niewielą dniami stało, jest wiernem naśladowaniem i powtórzeniem zdarzenia zaszłego przed sześćdziesiąt laty. Znalezienie tych dyplomatycznych dokumentów wielkie tutaj wrażenie sprawiło. Wysocy członkowie duchowieństwa najbardziéj podzielający marzenia O. Gagaryna i najdobroduszniéj wierzący w nawrócenie Moskwy do katolicyzmu, a przynajmniéj do sprawiedliwości i tolerancyi religijnéj, zniewoleni są uderzyć się w piersi i przyznać, że ulotne zachciałki Cara i jego romansowy i bezowocny liberalizm tak niesłychanemi zresztą nadużyciami rządów jego zaprzeczony, nic nie znaczą w obec systemu, który obalony być może, ale ani zmieniony ani ulepszony. Rosya dziś w tak opłakanym znajduje się stanie, iż zdaje się być owem dantejskiem „państwem boleści“ z napisem dobrze znanym: *Lasciate ogni speranza voi ch'entrate.* Słowa te zdają się być napisanemi dla łatwowiernych Rosyan (a liczba takowych codziennie się zmniejsza), który rządowi swemu jeszcze wierzą i mniemają, że polityczne nawrócenie jego jest podobnem. Słowa cesarza Aleksandra tak niestósowne dopóki się Polaków tyczą, są dziś w stosunku do Rosyan jednem prawdziwem, szczerem i pamiętnem słowem, jakie północny samodzierca do ludu swego mógł wyrzec, jedną zbawienną radą, jaką mu udzielić zdołał. Każdy Rosyanin wierzący jeszcze swemu rządowi powinien sam sobie powtórzyć monarsze upomnienie: „*Point de rêveries!*“ i wnet się ze snu ocknąć.

Książe Władysław Czartoryski opuścił dzisiaj Rzym z żoną i z synkiem. Książe serdecznie był przyjęty przez Papieża w Porto d'Anzio i miał *długą* z nim rozmowę, z któréj wyszedł pokrzepiony i uradowany. Przed wyjazdem z Rzymu zakupił szczątek archiwów Albanich, które się w całkowitości w ręce rządu pruskiego dostały. Własnoręczne listy Jana Sobieskiego i mnóstwo arcyważnych zabytków naszéj przeszłości wzięto do Berlina. Drobna ich tylko cząstka cudownie prawie ocalała, i tę to książę Władysław nabył. Oprócz listów własnoręcznych Augusta II do kardynała Albani itd., znajduje się tam bardzo ciekawa dyplomatyczna korespondencya o ucieczce króla Stanisława Leszczyńskiego z Polski i kopie ministeryalnych depesz rządu polskiego do wspomnionego kardynała.

Wiedeń 15 maja. Niedawno temu zaprzeczono niemal urzędownie doniesieniom dzienników węgierskich, że p. Minister skarbu dla tego tak dalece obstaje przy projektowanym przez siebie układzie między skarbem państwa a bankiem, iż na podstawie tego układu zawczasu już powziął dla pokrycia niedoboru, pewne fundusze na rzecz przyszłej sprzedaży losów z r. 1860. Pogłoskę tę przypominamy z powodu następujących słów, które dziś *Presse* podaje obok przepowiedni spiesznieszego załatwienia kwestyi bankowej:

Wśród tego — mówi *Presse* — Minister Skarbu p. Plener, już na jednem z najbliższych posiedzeń Izby deputowanych ma, jak słyszeliśmy, postawić wniosek względem upoważnienia go tymczasowo do sprzedania bezzwłocznie części losów skarbowych w banku zastawionych. Minister żądanie to usprawiedliwi, wskazując przeciąganie się obrad nad propozycyami finansowemi, podczas gdy rok administracyjny już drugie półrocze rozpoczął, a dotąd nic nie zrobiono dla pokrycia niedoboru w budżecie z r. 1862. Równocześnie słychać, że Ministeryum postanowiło przedłożyć projekt budżetu na r. 1863, ażeby nie być zmuszonym otwierać rozpoczynający się nowy rok skarbowy, budżetem jeszcze przez Radę państwa nieuchwalonym. Jeżeli doniesienia te są prawdziwe, a doszły nas ze sfer deputowanych, sesya Rady państwa po czterotygodniowej mniej więcej przerwie, podczas której przedsięwziętoby w wydziale finansowym przygotowawcze obrady nad budżetem na r. 1863, przeciągnęłaby się do sierpnia. We wrześniu zebrałyby się sejmy, których czeka ustawa gminna, jako najważniejsza propozycya rządowa; a w związku z tem zapewne zostaje to co dzisiaj słychać, jakoby rada ministrów zajmowała się na nowo kwestyą zwołania także sejmu węgierskiego. Nie sądźmy, aby dziś zapadła w tej mierze w ministeryum uchwała, a osoby wtajemniczone mówią nam, pominąwszy, że na ostatniem zebraniu ministrów nie węgierska lecz siedmiogrodzka kwestya sejmowa była rozbieraną, że dopóki hr. Forgach stoi na czele kancelaryi nadwornej węgierskiej, niemożna się spodziewać rozpisania nowych wyborów w Węgrzech, czy to do sejmu, czy do Rady państwa.

— N. Pan wyjedzie dziś do Reichenau, gdzie spodziewa się przyjazdu Cesarzowéj.

— Fmp. hr. Mensdorff-Pouilly, przybył do Wiednia.

Niemcy.

Gazeta wiedeńska wieczorna następnie zestawia daty w sprawie heskiej aby okazać, iż misya jenerała Willisena niewpłynęła bynajmniej na postanowienie Bundestagu w tej sprawie.

„Jako przyczynek do ocenienia krytycznego stanu obecnego sporu o konstytucyę heską, możemy następujące wymienić daty autentyczne. Dnia 8go b. m. gabinet wiedeński na podstawie umowy z Prusami, przesłał telegrafem polecenie posłowi prezydyalnemu związkowemu, aby zwołał nadzwyczajne posiedzenie na dzień 10 b. m. i wspólnie z p. Usedomem postawił wniosek, aby zechciano upraszać rząd elektorsko-heski o wstrzymanie zarządzonego przezeń postępowania wyborczego. Równocześnie posłowie cesarscy przy dworach niemieckich otrzymali polecenie starania się przy tej sposobności o bezzwłoczne przyjęcie tego wniosku. Jeszcze w ciągu dnia 9go nadeszły tu wielorakie przychylne oświadczenia, a kiedy wniosek postawiony był na prawdę na posiedzeniu w dniu 10, znaczna większość poszła za nim. Z powodu jedynie, że poseł Elektora korzystając z prawa regulaminem przepisanego, zażądał odwleczenia uchwały, takowa nie mogła zapaść już na posiedzeniu dnia 10; lecz poseł prezydyalny cesarski oświadczył natychmiast, iż celem głosowania zwoła nadzwyczajne posiedzenie na dzień 13 b. m.

„Kiedy przeto król.-pruski jenerał-porucznik Willisen wyjechał z Berlina 11go wieczór, było już zupełnie pewnem, że zgromadzenie związkowe niemieckie w dniu 13 b. m. znaczną większością uchwali, aby upraszać o zawieszenie postępowania wyborczego, jak to w samej rzeczy stało się. Wśród tych okoliczności wysłanie jenerała mogło się tylko wydawać krokiem dla poparcia zamierzonej uchwały związkowej, a przeto z góry już liczyć mogło na skuteczne poparcie ze strony dworu ces. austryackiego. Bez wątpienia uchwała związkowa poparta moralnym wpływem obu mocarstw niemieckich zupełnie będzie wystarczającą, aby tę sprawę bez jakiegobądź zagrożenia wewnętrznej spokojności Niemiec, w należytą wprowadzić kolej“.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w d. 8 b. m. w odpowiedzi na twierdzenie p. Disraelego że istniejąca pomiędzy gabinetami paryskim i londyńskim nieufność, zmusza lud angielski do zwiększenia swej siły zbrojnej i budżetu wydatków, przemówił lord Palmerston, zbijając to mniemanie i dowodząc że pomiędzy obu wyrażonemi gabinetami w najważniejszych kwestyach politycznych: jak kwestya włoska i amerykańska, najzupełniejsza panuje zgoda. Odpowiedź ta brzmi:

Lord Palmerston. „Szan. p. Disraeli mówił o zbytecznych uzbrojeniach i o potrzebie wynalezienia w czasie pokoju narzędzi wytępiających, pomimo że jeżeli się niemylę, rząd, którego szan. mowca był naczelnikiem w tej Izbie, przypisywał sobie zaszczyt odbudowania marynarki i pomnożenia zbytecznych uzbrojeń, które mowca uważa za tak szkodliwe dla narodów cywilizowanych (słuchajcie).

„O ile pamiętam szan. i waleczny oficer który przewodniczył wydziałowi wojny za ostatniego rządu (jenerał Peel) przez długi przeciąg czasu z wielkim skutkiem do Izby przemawiał o oddanych przez rząd jego usługach przez zaprowadzenie w armii nowych narzędzi zniszczenia wynalezionych przez sir Williama Armstronga (słuchajcie). Miałbym chęć odesłania szan. mowcę do tych którzy byli jego kolegami, aby usprawiedliwić zupełnie rząd tego kraju iż ulepszył środki obrony morskiej i że zaprowadził zmiany, jakich postęp sztuki wymagał w tym kraju pod względem narzędzi wojennych (słuchajcie).

„Szan. *gentleman* powstaje przeciw potędze moralnej. Lecz jakąż inną potęgę chciałby aby kraj ten wywierał? (słuchajcie) Szan. mowca niechce ani potęgi wojskowej, ani potęgi morskiej, ani potęgi moralnej! (śmiech) Trudno jest powiedzieć jaki rodzaj potęgi znajdzie uznanie szan. mowcy i jaką potęgę wywierać ma nasz rząd, aby utrzymać pomiędzy narodami świata stanowisko, jakie nam się należy (słuchajcie).

„Szan. mowca odkrył że w ciągłej jesteśmy nieprzyjaźni z rządem francuskim pomimo iż twierdzimy że zostajemy z nim na jak najlepszej stopie (słuchajcie). Wnosiłbym ztąd, że szan. mowca czerpie wiadomości ze źródeł, do których przystęp jest nam wzbroniony i że w niewytłomaczonym trwamy błędzie co do stanu stósunków naszych z naszymi sprzymierzeńcami stałego lądu. Lecz muszę pozwolić sobie zadać najzupełniejszy fałsz niektórym twierdzeniom szan. mowcy. Powiada on iż przyznajemy się do współdziałania z Francyą i dodaje że Francya i Anglia są to jedyne mocarstwa, które mogą kierować sprawami świata. Z Francyą — czyni on uwagę — możecie kierować temi sprawami, to jest jeżeli Francya zechce, gdyż do tego, koniec końców, zmierza jego argument. Jeżeli niechcecie mieć własnego zdania lecz we wszystkich kwestyach przyjmować zdanie sprzymierzeńca waszego, wtedy obejść się możecie bez argumentów i uniknąć sporów. Będziecie w takim razie mieli politykę jednostajną. Lecz sądzę że chcecie mieć własne zdanie, chociaż szan. mowca mniema, że złem jest dla Anglii mieć jakiekolwiek zdanie.

„Patrzcie np. co się stało w Ameryce, mówi szan. *gentleman*. Jeżeli kiedy dwa mocarstwa mogące mieć różny sposób zapatrywania się, postępowały w duchu najzupełniejszej tożsamości, polityki i akcyi, to niezawodnie Francya i Anglia w obec Ameryki (słuchajcie). Nie było wstecznej myśli z żadnej strony. Oba narody działały z całą szczerością, i pomimo twierdzeń szan. mowcy, nie wiem czy była pod tym względem najmniejsza niejedność pomiędzy reprezentantami Francyi i Anglii w Ameryce, powtarzam więc że nigdy dyplomaci nie postępowali z większą otwartością, nie wykonywali polityki bardziej jednakowej, pełniąc pod tym względem rozkazy swych rządów, jak lord Lyons i p. Mercier w Washingtonie (słuchajcie).

„Jedność działania Anglii i Francyi dała nam ten wpływ na Amerykę. Jedność działania Francyi i Anglii zachowała przymierze pomiędzy Anglią i Ameryką i zasłoniła ją przed ogromną kryzys, którąby mogła nieszczęsne wywrzeć skutki.

„Wszystkim wiadomo, w jak przyjazny sposób Cesarz Francuzów wystąpił w sprawie „Trentu“ dla poparcia zdania na jakiem opieraliśmy żądania nasze (oklaski). Nic nie było bardziej zaszczytnego jak postąpienie Cesarza Francuzów w tej okoliczności.

„Możnaż sądzić aby Cesarz działał tak wspaniałomyślnie, gdyby istniały pomiędzy obu rządami te tajne niesnaski i te ukryte urazy, których i-

---

chociaż patrzyliście na to, jakem się w rzece taplała i miłosiernie na was spoglądała. Przypomnijcie sobie, iżeście mi się nawet wysuszyć nie dali, tylkoście pędzili Tomasza z kompanią tak, żem cała przeziębła i zaledwie tu dolazłam. Józek w tym liście, co do was pisał, polecił mnie waszej opiece i ja poszła z wami na święte miejsce jak córka, a wy mnie sierotę od siebie odganiacie.

Słuszne, ale nader dotkliwe wyrzuty Zosi wskroś przebodły serce Wojciecha. Widział, że zgrzeszył, ale też srogą odebrał karę. Przyzwyczajony do pokory i uległości Zośki, zdawało mu się, iż może władzy swojej nad nią bez miary używać. — Tę granicę, (której względem cnotliwej niewiasty przestępować nie wolno), zakreśliła Zosia bolesnym dla Wojciecha wyrzutem. Poznał on, że się tej dziewczynie nietylko przyjaźń, ale też zupełne zaufanie i szacunek należą. — Upokorzony więc stał przed nią, nieumiejąc przemówić ani słowa, a gdy Zośka w odpowiedzi swojej nic nie rozstrzygnęła, co do zamierzonego wyniesienia się z jego domu, przeto strwożony zapytał jej nieśmiało: „Ale mię też Zośko nie opuścisz i nie wyniesiesz się z mego domu?“

— Nie wiem (rzecze Zośka), i dopiero wam odpowiem, gdy się naradzę z Agnieszką, gdyż ona pierwej zastąpiła mi matkę, jak wy ojca.

Czuł dobrze Wojciech, jakiego sobie narobił licha i pomyślił też, „że zaledwie się człowiek wychyli z domu, a zaraz trafia na pokusy, które mu obcowanie z ludźmi nieznajomymi nasuwa.“ Prosił Zośki Wojciech, aby zdjęła z barków zajdy i pojadła; ale Zośka powiedziała mu, że jeść nie będzie, ani pić, bo się najadła dosyć posądzenia, a napiła się wody w rzece tonąc.

Możeby kto powiedział, że Zośka zbyt pokazała się zuchwałą, i że ojcu zbyt dogadywała. I mybyśmy byli tego zdania, ale znając słaby charakter Wojciecha, czujemy, iż ta nauka koniecznie mu była potrzebną, i że dla utrwalenia przyszłych stosunków i nierozerwanej zgody, małe to poróżnienie bardzo się przydało.

Dano znak do wstawania i dalszej podróży. Przewodnicy kompanij otworzyli książki a intonując pieśń do Matki Boskiej szli przodem, otoczeni starszyzną. Lekki wietrzyk, który nader potrzebnie skwar słoneczny chłodził, powiewał czerwonemi chorągwiami trzech połączonych parafij.

Słońce miało się ku zachodowi, kiedy kompanie stanęły na Kalwaryjskim wzgórzu. Już było po nieszporach a mnóstwo ludzi ze Szląska, z gór od Tarnowa przybyłych, obległo trawniki, lub się też snuło wzdłuż drogi, do miasteczka zwanego Kalwarya prowadzącej. Niektórzy nocowali w Brodach, gdzie dom na piętro oświecony, kazał się domniewywać napływu znacznej liczby gości, (do zacnych państwa Brandysów).

Słońce zaszło, a gwiaździste niebo żadną chmurką niezaćmione, pozwoliło wróżyć nazajutrz najpiękniejszą pogodę. Wojciech zapytał się Zośki, czy chce przenocować w karczmie, lub na polu? Ale ona już była sobie zamówiła towarzyszkę, (ową Jagusię z Czernichowa, która ją wódką uczęstować chciała), i obiedwie upatrzyły sobie miejsce pod drzewem, gdzie mech miał im służyć za pościel, a kamień za poduszkę. Wojciech w pobliżu z innymi ze wsi gospodarzami, także obóz rozłożyli i po pacierzu zapytawszy Zośki, czy jej nie zimno i czyliby ją sukmaną swoją odziać nie mógł, powrócił do swojego obozu, mówiąc: „Boję się, aby mi córka nie przemarzła, bo nocy są chłodne a rosa zimna!“

Nazajutrz, ranek był prześliczny. Słońce przedzierając się przez gałęzie wyniosłych świerków, oświecało pobożnych obóz leżących pokotem, począwszy od klasztoru aż do kapliczki Matki Boskiej. Jedni już przebudzeni, klęcząco odmawiali modlitwy poranne, drudzy twardszego snu i więcej znużeni, kryli się w fałdach odzieży lub chust przed natarczywością słońca i przed much całusem, które po słodkich ustach dziewcząt ssały krople miodu. Inni wreszcie na wpół przebudzeni, przeciągali się ziewając, i chociaż ich duch pobożności cucił do modlitwy, to nałóg lenistwa związkami snu ich pętał; lecz w końcu wszyscy razem powstawszy na nogi, nadsłuchiwali dzwonka, który w kościele klasztornym miał ich powołać do chóru z aniołem zwiastującym przeczystej Dziewicy, iż „poczęła z Ducha świętego.“ I niebawem dał się słyszeć ten dzwonek, a dźwięk jego nietylko wpłynął do uszów, ale i do serca pobożnych pielgrzymów.

Już się ze wszystkich stron schodzą mieszczanie i chłopi, a przekupka towar swój rozwija i ustawia na stradze. Otwierają się sklepy i sklepiki z pobożnemi książkami, obrazkami i medalikami. Piekarz na rozłożoną płachtę wysypuje bułki, kukiełki i mosiężne placki *); piernikarz układa swój towar, to jest, gniotki w rozmaitych kształtach; jedne w cegiełkach, w kostkach z migdałem, oraz w płaskorzeźbach figurek, zwierząt i kogótków.— Garncarz ustawia dzbanki polewane i garnuszki malowane i gliniane piszczałki, miseczki i rynki.— W końcu kupiec galanteryjny rozkłada pyszny swój towar pierścionków tombakowych z niebieskiemi i czerwonemi oczkami; wstążki i wstążecki; tasiemki i szklanne paciorki, oraz dętki; obrazki za szkłem, zwierciadełka i lusterka; łyżki blaszane i w róg oprawne nożyki.

Wszyscy zajęci i pełni nadziei, że jeźli ku wiecznemu życiu nie dostąpią odpustu, to przynajmniej sowitym i zyskownym targiem los swój doczesny poprawią.

Zosia z Jagusią powstały i poszły do strumienia, aby się tak zewnątrz na twarzy oczyścić, jak pragnęły wewnątrz być czyste przed Panem Bogiem, przystępując do Sakramentu spowiedzi. Za ich przykładem poszło mnóstwo pielgrzymów a szczególniej górali, którzy obyczajnością o wiele lud nadwiślański przewyższają.

Wkrótce dał się na wieży kościelnej usłyszyć większy dzwon, zwołujący na primarią czyli na pierwszą mszę świętą. — Wojciech z Zośką i Jagusią, która się do nich przyłączyła, byli jedni z pierwszych, co weszli do kościoła. Braciszkowie Bernardyni zmiatali dopiero ołtarze i nowo zakładali świece. — Gdy drugi raz przedzwoniono, wpłynęły w kościół potoki ludu, a niebawem ojciec Mossler prowincyjał, stanął przed wielkim ołtarzem. Organ zahuczał, uderzyły bębny, a na zewnętrznych krużgankach na trąbach od-grano hymn do Matki Boskiej. — Kto się spóźnił, nie wszedł już do kościoła i tylko obległ schody, albo na podworzu kościelnem kolei swojej i drugiej mszy świętej oczekiwał. — Tymczasem przybywali ze wszech stron księża świeccy, którzy trzema bramami wchodzili na podworze kościoła i tam siadali w ustawionych po jednej i po drugiej stronie konfesyjonałach. Lud się tłumnie ku nim cisnął, a przy każdym konfesyjonale tłoczyło się po kilka set wiernych, oczyszczenia duszy pragnących.

W kościele także OO. Bernardyni świętej posłudze oddani, przyjmowali do Sakramentu pokuty tych, którzy na prymaryą zdążyli; przecież ani czas ani liczba księży wystarczyć żądaniu wiernych nie mogła, i księża upadali pod trudem, a znojem okryci, prosili się, aby lud miarkował nieco żarliwości i tłumnie konfesyjonałów nie oblegał, zaręczając iż się znajdzie i czas i sposobność, wysłuchać wszystkich kolejno spowiedzi świętej. Po odbytych kilku mszach tłum się po dróżkach rozsypał; kompanije zgromadziwszy się w kółka, szły za swoimi przewodnikami, którzy przy każdej stacyi rodzaj im kazania prawiąc, przypominali, ile Zbawiciel za nas ucierpiał i jak żyć powinniśmy, abyśmy nie tylko mękę i śmierć jego odwdzięczyli, ale i sobie zbawienia wiecznego przysporzyć mogli. Jednym z najwymowniejszych przewodników, był Feliks Boruń z Kaszowa, drugim był góral z Suchej, którego nazwiska nie pomnę, a trzeci również góral z Siedziny, wsi położonej w Tatrach. Kompanije z religijną skruchą i uszanowaniem słuchały napomnień przewódzców a głębokiem westchnieniem wtórowały ich wymownym słowom. Potem pieśni stósowane do każdej stacyi śpiewano, oczekując na mszę świętą z kazaniem, która się w główniejszych kaplicach kalwaryjskich odbywała. Jakoż po mszy świętej i po nieszporach w kazalnicach pod gołem niebem stojących, słowo Boże żarliwie przez kapłanów wypowiedziane łzy wyciskało, a wywołując płacz, łkanie i jęki, do szczerej a gorącej pokuty duszę sposobiło. Przy kaplicy ukrzyżowania tłum ludu był tak wielki, iż tylko najbliżej stojący kazanie słyszyć mogli, chociaż i ci, co nie słyszeli, rzewnie płakali, bo słowo prawdy przenika i udziela się z serca do serca i nietylko trafia do uszów, ale pociąga przykładem, i wszystko (co tylko jest z ducha), ogarnia. Później te kilkadziesiąt tysięcy ludu, jedną różnobarwną wstęgą a nawet powiem jednym falistym potokiem wyruszyło ku kaplicy drugiego upadku Zbawiciela, gdzie statua Chrystusa Pana słynie cudami. Tam się te wszystkie dusze rozpłynęły w jękach, a wszystkie serca otwarły nadziei; wszystkie postanowienia tam się hartowały i ku poprawie życia powtarzały się śluby. Tam wszystkie niemoce szukały uleczenia, wszystkie smutki pociechy, wszystkie boleści folgi, a rozpacz nawet ustępując nadziei, szukała tego w cudzie, czego dotąd na zwykłych drogach przyrodzonych nigdzie znaleść nie mogła. — Tam to Wojciech i Zośka uklęknąwszy w pokorze, połączyli modlitwy za Józkiem, prosząc Boga, aby im go corychlej powrócił, a strzegł od kalectwa i niespodziewanej śmierci. Zośka zbliżyła się do Wojciecha posuwając się na kolanach, i szepnęła mu to, co była w Lenczach przyrzekła: „iż Józkowi wierną pozostanie.“ Wojciech ziemię pocałował, a tkliwie zwróciwszy się ku Zośce, rzekł jej: „Niech wam Bóg błogosławi.“ Potem znoszono bardzo wiele kaleк, przyprowadzono ślepych; matki niosły swe dzieci, a każdy przy drugim upadku Zbawiciela uskarżał się swej nędzy, prosił o zlitowanie i o miłosierdzie, i jeźli przyszedł z wiarą, to odchodził z pociechą a przynajmniej z nadzieją. Kazanie przy drugim upadku było nader rzewne. Młody jakiś kapłan wychodził z owych słów Ewangielii: iż „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzie otrzymają.“ — Mówił o przebaczeniu, o miłości nieprzyjaciół, która nietylko zbawia duszę tego, który przebacza, ale rozbraja najzaciętszą zawiść i staje się jedynym wkrukiem zgody i jedności między ludźmi. W słowach tego kapłana przebijała się nie tylko gorąca wiara i głębokie przekonanie, ale razem duch szczerej miłości bliźniego, niosący między wiernych pojednanie i wzajemne win odpuszczenie.

— „Pocóżeście się tu zgromadzili? (zapyta on pilnie nadsłuchującego ludu). Przyszliście na odpust, to jest domagacie się u Boga odpuszczenia wam win waszych. Nic słuszniejszego nad tę prośbę! Ale czyliż i Bóg nie ma prawa zapytać się was, czyli skłonni jesteście odpuścić winy winowajcom waszym? Do tej wzajemności ma Bóg zupełne prawo, i dla tego da wam swój odpust za wasz odpust, i wam odpuści, gdy wy odpuścicie. Przypomnijcie sobie, ile żalów na bliźniego w sercach waszych dźwigacie, jakie brzemię nieprzyjaźni tu nawet na to miejsce przynieśliście! Jaką niechęcią przejęci jesteście dla dawnych panów i dziedziców waszych, jak nawet pasterzy dusz waszych ścigacie obmową, lub niesprawiedliwemi zarzutami! Jaka niezgoda w gromadach, sprzeczki i procesa w rodzinach!... Jakże chcecie, aby Pan Bóg zdjął z was ciężar gniewu swojego i kary, kiedy wy obciążacie brata waszego ciężarem obelg, niechęcią i uszkodzeniem! Wyrzućcie pierwej z serca tę śmieć nienawiści, ten kamień obrazy Bożej! odpuśćcie bliźnim waszym i kochajcie ich szczerze, a bądźcie pewni, że odpustu zupełnego dostąpicie i z jarzma grzechów wyzwoleni, powracać będziecie swobodni do domów waszych, błogosławiąc Bogu i doznając nawzajem błogosławieństwa Bożego.“

Podczas kazania powszechna panowała cisza. Dopiero gdy kapłan po błogosławieństwie ludu schodził z ambony, dał się słyszeć płacz i jęki; a jedni krzyżem leżąc, drudzy twarzą schyleni ku ziemi, łamali się wewnętrznie, mocowali z duchem przeciwnym i ślubowali solenne z nieprzyjaciołmi pojednanie. Rozczulająca to była rzecz, patrzeć na ten niezliczony tłum wiernych, którzy pod potęgą słowa Bożego z tygrysów i wilków zamieniali się w pokorne baranki i w sercu pokajani, zmywali łzami pokuty brud grzechowy, i plamy któremi ich szatan pokalał. Zdawałoby się, iż każdemu pilno biegnąć do nieprzyjaciół, aby ich uścisnąć, przejednać i w gniewie rozbroić, a w świecie zaprowadzić ową świętą zgodę i pokój, od której szczęście na ziemi i zbawienie wieczne zawisło.

(Dokończenie nastąpi).

*) Placki żółtkiem od jaj malowane.

stnienie szan. mowca tak błędnie utrzymuje! (słuchajcie).

„Rzekł on że istnieje jakiś antagonizm pomiędzy rządem francuzkim i angielskim w sprawie włoskiej. Czyż mówi to opierając się na wspomnieniach polityki rządu, którego część stanowił, gdy sprawa włoska przybierała groźną postać? Czyż mówi to według zdania rządu lorda Derby pod względem możliwego zerwania Francyi z Austryą z powodu sprawy włoskiej?

„Bez wątpienia owe to wspomnienia podyktowały mu te wyrazy, a chociaż pamięć jego mogła być niewierną co się tyczy polityki naszej, pod względem naszej armii i marynarki, polityka jego rządu odnośnie do stosunków Anglii i Francyi, zdaje się być tak wyrytą w jego pamięci, iż przypisuje nam zdania i uczucia swych kolegów i swoje.

„Gdy dwa wielkie mocarstwa powołane są brać udział w ważnych wypadkach, niepodobna, aby nie było jakowej różnicy w zdaniach i pojmowaniu, wypływającej z ich stanowiska i odrębnych stosunków. Szanowny mowca wytłómaczył, że zdanie Francyi w sprawie rzymskiej musi się różnić od zdania Anglii z tego powodu, iż my jesteśmy protestantami, a Francuzi są katolikami. My pragniemy naturalnie tego, co uważamy być korzystnem dla interesu Włoch; rząd francuzki winien nadto mieć na względzie mniej więcej religię, jaką Francya wyznaje. (słuchajcie).

„Może więc istnieć niejaka różnica, pomiędzy naszem i Francyi zapatrywaniem się na okupacyą Rzymu, jedność Włoch i inne sprawy tego rodzaju. Szanowny mowca powiada, że zmieniliśmy zdanie pod względem jedności Włoch. Tak jest panie! wszelkie zdania polityczne winny się zmieniać z biegiem wypadków, (oklaski i oznaki niezadowolenia) i z możebnością, jaką nasuwają te zmiany wypadków, urzeczywistnienia pewnych wyłącznych rezultatów.

„Póki król neapolitański panował i poddani jego byli mu posłuszni, nie mogliśmy zachęcać tych, którzy usiłowali najechać jego państwa i obalić dynastyę jego siłą oręża. Lecz gdy lud jego powstał dobrowolnie, gdy król uciekł z swej stolicy do Gaety, gdy pół tuzina osób przybyło w wagonie kolei żelaznej zająć w posiadanie Neapol, gdzie się znajdowało 20 tysięcy wojska królewskiego, dość było jawnem, jak mi się zdaje, że Neapolitańczycy odepchnęli swego króla i chcieli jedności Włoch; niepodobna było wtedy nie widzieć, że jedność stała się bezwzględną potrzebą dla całego półwyspu. (słuchajcie).

„Godnem jest uwagi, że szanowny mowca tak długo się rozwodzi nad sprawą włoską i nad tem czy Francya utrzyma tak zwaną władzę świecką pod opieką obcych bagnetów, co on nazywa nie podległością. (głośny śmiech) Sądzę, że monarcha tego kraju nie będzie nigdy niepodległy tym sposobem. (oklaski) Lecz chociaż sprawa włoska zajmowała szanownego mówcę, nie mogłem dostrzedz jednego słowa w jego mowie, w którem przebijałoby się pragnienie szczęścia i pomyślności dla ludu włoskiego.

„Nie słyszałem ani jednego słowa, któreby przekonywało, że szanowny mowca najmniejszą przywięzuje wagę do wyswobodzenia Włoch i wyzwolenia ich z pod rządów despotycznych, które je tak długo uciskały. Szanowny mowca ograniczył się na badaniu czy Papież pozostanie w Rzymie, lub czy zamieszka Madryt, Avignon, lub uda się do państw austryackich. (oklaski).

„Różnimy się całkiem w zdaniach, ja i szanowny mowca. Szanowny mowca wyrzuca nam nasz wpływ moralny, który nazywa tyranią. Mniema, że drażnimy i oburzamy sprzymierzeńców naszych tym wpływem moralnym. Nie jestże to po prostu siła przekonania, siła, jaką opinia na innych wywiera? Czyż użyliśmy we Włoszech owej ogromnej siły zbrojnej, na którą mowca żali się dziś po raz pierwszy. (słuchajcie) Czyż posłaliśmy tam nasze wojska, naszą artyleryę, naszą flotę?

„Czyż wyparliśmy Austryaków z Lombardyi? Czyż wyzuliśmy z własności księcia Toskańskiego? Czyż wypędziliśmy księcia Modeńskiego? Czyż zmusiliśmy Sycylczyków, aby wzięli stronę Garibaldego? Czyż wygnaliśmy króla neapolitańskiego do Gaety a potem do Rzymu? Nie braliśmy bynajmniej czynnego udziału we Włoszech. Prawda, że rząd angielski życzył sobie szczęścia i niepodległości ludu włoskiego i o ile jego opinia może mieć wpływ na wypadki, czuję się dumnym, że przyczynił się do osiągnienia celu.

„Rumieniłbym się, gdyby w chwili gdy wypadki tak wielkiej wagi i tak znakomitego interesu dzieją się we Włoszech, Anglicy pozostali milczącymi i nie wyrazili życzeń swych i sympatyi dla tej sprawy. (żywe oklaski) Co się tyczy zbytecznego uzbrojenia, gdzież był szanowny mowca, gdy budżet wojny i marynarki był wotowany? Mniemam, że to uczynił w interesie publicznym, iż naganę swą odroczył do chwili aż pieniądze zostaną zawotowane, aby nagana ta nie miała już skutku na budżet roku bieżącego? (śmiech).

„Mogę zapewnić szanownego mowcę i Izbę, iż czuję jak on nagłą potrzebę zaprowadzenia prawdziwej oszczędności w wydatkach publicznych. Sądzę równie jak szanowny mowca, że kamieniem węgielnym polityki naszej powinno być przymierze z Francyą. Lecz jeżeli chcecie być na stopie zupełnej przyjaźni z mocarstwem sąsiedniem, inaczej nie osiągniecie tego celu, jak będąc gotowymi do obrony przeciw wszelkiej zaczepce. Godność i niepodległość wasza wymagają, abyście się utrzymali w tem położeniu i abyście dość byli silnymi dawać rady i objawiać zdanie wasze bez obawy skutków.

„Niemożna przypuszczać, abyśmy z naszemi siłami wojskowemi zamierzali najście jakiego kraju, a co się tyczy okrętów żelaznych, które, jak jest mniemanie, szerzą obawę i przestrach, inne narody zaczęły je budować wprzód niż Anglia, a Francya ma ich więcej niż my.

„Szan. mowca powiedział, że nie jest prawdopodobnem, abyśmy wystąpili do walki z mocarstwem, z którem jesteśmy w stosunkach przyjaźni, z którem łączą nas tak silne stosunki handlowe, ów dobroczynny traktat handlowy, jaki oba ludy zawarły i który winien przyczynić się do uczynienia między niemi wojny niemożebną.

„Lecz szan. mowca rzekł, iż sobie przypomina, że pod rządem sir Roberta Peela, gdy Ludwik Filip popierał zgodę (*entente cordiale*) pomiędzy obu narodami, powstała kwestya w skutku postępku oficera w odległej części świata, chcę powiedzieć w Otahaiti, która gdyby nie była przez oba mocarstwa traktowaną z nadzwyczajnem umiarkowaniem, mogłaby była sprowadzić nagłe zerwanie między tym krajem i Francyą. Bezwątpienia interes handlowy, wzmocniony przez handel, tworzy łańcuch pomiędzy obu krajami, lecz łańcuch ten nie jest dość silny aby się oparł usiłowaniom namiętności narodówej, a gdy uczucie narodowe i godność jednego lub drugiego kraju są dotknięte, trudno jest uniknąć tego zerwania, którego uniknienia mogą oba mocarstwa pragnąć; winniśmy przeto być przygotowani na wszelki tego rodzaju wypadek.

„Mówią, że powinniśmy być przygotowani na wypadki tego rodzaju. Cofnijmy się o pewien przeciąg czasu wstecz. Nie ma może w świecie dwu krajów, pomiędzy którémi istniałyby stosunki handlowe i interesa tak silne, jak pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonemi. Uważam zawsze za rzecz niepodobną, aby co mogło zerwać ten związek. Słusznie sądzicie, że uczucia obywateli Stanów Zjednoczonych były zawsze bardzo przyjaźne dla Anglii, lecz nagle powstała kwestya wynikła z uwięzienia kilku osób na statku „Trent“, która się stała zarazem kwestyą honoru i interesu narodowego w obu krajach.

„Wrażenie rozszerzyło się jak płomień we wszystkich krajach Stanów Zjednoczonych, i uczucie oburzenia ogarnęło ludność tego państwa, i gdyby nie umiarkowanie, zdrowy rozsądek i pojednawcze usposobienia obu rządów, trudno przewidzieć coby z tego było wynikło (oklaski). Stosunki przyjaźne obu krajów, jakkolwiek rządy pragną utrzymać pomiędzy sobą najlepszą przyjaźń, zawsze są na łasce pierwszego lepszego oficera zarozumiałego w odległej części świata.

„Trzeba sobie to wpoić w umysł co powtórzę, że rząd zaszczycony zaufaniem narodu, który jest w rzeczywistym stanie niepodległości, niepowinien zbroić się w celu zaczepienia kogo bądź, lecz powinien zawsze według okoliczności, chwili, epoki i roku, zalecać krajowi aby się postawił w stanie obrony, tak, iżby nie był na łasce żadnego innego mocarstwa, z którym powstać może spór nieprzewidziany. Taki jest nasz sposób zapatrywania się. Jest to zawsze kwestya okoliczności.

„Co się tyczy stosunków naszych z Francyą, są one o ile można przyjazne i serdeczne. Zaprzeczam zupełnie i całkowicie wszelkim wyrazom, jakie szan. mówca powiedział, co się tyczy nieprzyjaźni, delikatności i kłótni pomiędzy obu krajami. (Oklaski przeciągłe). Niemogę się naturalnie odważyć powiedzieć zkąd czerpię swe wiadomości, lecz z nieufnością każdej dowierzać będę, jaką on z tego samego źródła otrzyma. (Śmiech).

„Powiedziałem, że suma naszych wydatków morskich i wojskowych, jest kwestyą zależną od chwili i okoliczności. Ganiono bardzo mego szan. przyjaciela kanclerza skarbu za to, iż powiedział, że rok ów jest wyjątkowy. Teraz okoliczności charakteryzujące rok ten nie sąż zwykłym wypływem przebiegu wypadków? Niemamyż jeszcze pozostałości wydatków za wyprawę chińską? Niemamyż pozostałości za wojnę w nowej Zelandyi. Niemamyż jeszcze płacić wydatków zapisanych na rachunek w skutku środków, jakie się stały potrzebnemi przez kwestyę Stanów Zjednoczonych? Czyż niejesteśmy jeszcze zawikłani w operacye, zapewne nie na wielką skalę, lecz takie, które wymagają abyśmy pewną siłę wysłali na wybrzeże meksykańskie wspólnie z rządami francuskim i hiszpańskim.

„Wszystko to nie stanowi części zwykłego przebiegu wypadków naszej polityki narodowej i bardzo jest podobne do wyjątków. Lecz przypuściwszy, że to nie wyjątki, utrzymuję jednak, że ta wielka wojna, która wybuchła pomiędzy północą i południem Stanów zjednoczonych, byłaby dostateczną, aby uczynić rok ten wyjątkowym, gdyż od początku jawną było rzeczą, że okoliczności mogą nagle powstać pomiędzy nami i Stanami Zjednoczonemi Ameryki, a mianowicie kwestye odnoszące się do prawa morskiego, któreby sprowadzić zdołały najgroźniejsze zajścia pomiędzy nami i tem mocarstwem. Trzeba było abyśmy znajdowali się na stopie siły obronnej.

„Powiadam że gdyby niebyło wojny w Chinach, wojny w Nowéj Zelandyi, wojny w Meksyku, gdyby niebyło kwestyi o „Trent“, powiadam że to zerwanie pomiędzy stronami unii amerykańskiéj jest powodem abyśmy uważali rok ten jako wyjątkowy z powodu naszych wydatków morskich i wojskowych (słuchajcie). Lecz szan. mowca powiedział że bezrozumem jest twierdzić, że ponieważ dwa mocarstwa są z sobą w wojnie, i inne, które w wojnę tę nie są wplątane, stawiać się winny na stopie większéj niż zwykle obrony, lecz zdarza się że ten bezrozum jest bezrozumem praktykowanym przez pszystkie narody chrześciańskie.

„Gdy dwa narody są z sobą w wojnie, naród trzeci, którego interesa mogą być przez te zajścia narażone, stawia się sam przez się na stanowisku niezwykłéj obrony. Jeżeli to są dwa mocarstwa lądowe i sąsiednie, zwiększają swoją siłę wojskową na granicach, jeżeli morskie, zwiększają swoje uzbrojenia morskie. Te ostrożności, jakie nakazuje roztropność i zdrowy rozsądek, używane bywają przez wszystkie narody w wypadkach tego rodzaju (słuchajcie). Zgadzam się zupełnie z szan. mowcą w tym punkcie, że oszczędność w służbie publicznéj jest obowiązkiem rządu i parlamentu i chęcią życzeniem naturalnem kraju, lecz zastósowanie tego wyrazu w służbie publicznéj w jednym roku zeleżeć winno od okoliczności tego samego roku.

„Szan. mowca zapowiedział nam, że ma zamiar przed końcem sesyi żądać od Izby aby odrzuciła wszystkie wota dane przez szan. mowcę i jego przyjaciół wtedy, gdy budżet rozmaitych gałęzi służby na rok bieżący był przedłożonym. Mniemam w pokorze iż lepiejby uczynił, gdyby wstrzymał mocye, jakie ma w tym przedmiocie uczynić, do roku przyszłego, kiedy może będzie mu poleconem obliczenie budżetu (śmiech).

„Gdy będziemy przedkładać budżet na rok przyszły, on i Izba będą w stanie najlepiéj ocenić, czy suma na zakłady morskie i wojenne, jaką uważamy za obowiązek nasz przedłożyć, jest lub nie jest odpowiednią okolicznościom istniejącym w téj chwili. Sądzę że nie łatwo będzie doprowadzić Izbę do cofnięcia wotów, jakie dała w przeciągu tak krótkiego peryodu, wotów opartych na tem, co uważała za potrzebę położenia i uświęconych poparciem jednomyślnem członków obu stron Izby (słuchajcie!).

„Co się tyczy polityki zagranicznéj rządu, która zdaje się być celem nagany szan. mowcy, bardziéj niż wszelki inny przedmiot, mogę tylko powiedzieć, iż ubolewam, że jego zapatrywanie się na sprawę włoską nie zostało wyrażonem wtedy, gdy kwestya ta była przedłożoną Izbie (śmiech i wołania: słuchajcie). Nasza polityka jest całkiem prostą i jednaką. Zachowujemy przyjaźń z każdem mocarstwem obcem, które gotowe jest pielęgnować przyjaźń naszą i z zadowoleniem powiedzieć mogę że niema mocarstwa w Europie, z którem niebylibyśmy obecnie na jak najprzyjaźniejszéj stopie. Jesteśmy mniéj więcéj w zupełnéj zgodzie z każdem. Być muszą i bez wątpienia są kwestye związane z sprawami europejskiemi, względem których opinia nasza pod względem tego czego najgoręcéj pragnąć należy, może niezgadzać się z opiniami każdego z mocarstw, o których mowa. Nie bierzemy czynnego udziału w tych przedmiotach, lecz mamy prawo wyrazić opinię naszą. Kraj taki jak Anglia nie powinien się zrzekać opinii w przedmiotach tego rodzaju, a jeżeli rząd i kraj mają opinię, sądzę że nikt im przeszkadzać nie zechce wyrazić.

„Mojem przekonaniem jest, że opinie i uczucia jakie zachowujemy i jakie wyrażaliśmy w rozmaitych obecnych sprawach europejskich, zgadzają się z uczuciami kraju i z tem przywiązaniem do wolności i rządu konstytucyjnego, które tak dobitnie charakteryzuje całą ludność królestw połączonych (oklaski).

„Jeżeli tak jest, jestem nieco zdziwionym, że szan. mowca, który wyraźnie gotów jest należeć do nowego rządu (śmiech), wyraził w ciągu swej mowy opinie tak bardzo niezgodne z uczuciami kraju, jedynie dla tego, aby się różnić z opiniami rządu, z którym jest w opozycyi (oklaski!).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 maja. Dyrektor Instytutu Technicznego Dr Brzeziński pragnąc zachęcić uczniów wyższych oddziałów tej szkoły do pracy w najważniejszych przedmiotach naukowych, rozpisał konkursa na stępujące: z Mechaniki, Technologii, Miernictwa i Chemii zastósowanej, tudzież dwa z Budownictwa. Wypracowania te według warunków w kancelaryi dyrektorskiej do przejrzenia złożonych, mają być przed dniem 15 października rb. wykończone i oddane z opieczętowanem nazwiskiem. Ocenienie tych wypracowań weźmie na siebie komitet złożony z profesorów i znawców. Nagrodą każdego uwieńczonego wypracowania będzie piękny zbiór narzędzi rysunkowych. Nazwiska uczniów, którym nagroda zostanie przyznaną, ogłoszone będą publiczne, a w razie uznania niepospolitej wartości, wypracowania te mają być rozpowszechnione drukiem. Dyrektor Instytutu zapewnił się już co do czterech nagród, gdyż hr. Adam Potocki przeznaczył fundusz na sprawienie trzech zbiorów narzędzi, a p. Alfred Miliewski ofiarował jeden taki komplet narzędzi.

— Dziś po południu odbył się tu rzadki obrządek złotego wesela w kościele OO. Kapucynów w kaplicy Loretańskiej. P. Jan Wentzl kupiec i obywatel tutejszy wraz z małżonką swoją Maryą z Hallerów, ponowili 50letnie śluby cnotliwego i przykładnego życia, otoczeni familią, tak w miejscu mieszkającą, jak i przybyłą z różnych stron Królestwa, a w tej liczbie najbliższym był oprócz własnych dzieci i wnuków, brat p. Maciej Wentzl, dyrektor Banku Polskiego. X. Gołaszewski miał do Jubilatów stósowną przemowę i udzielił im błogosławieństwa.

— Przed parą dniami wyszedł w drukarni Pisza pamflet pod napisem „Ulicznik Krakowski“. Autorem jego mieni się być p. Adolf Weichlinger, aktuaryusz u notaryusza bocheńskiego p. Serafińskiego.

— Korespondent nasz lwowski donosi nam co następuje:

Lwów 15 maja.

(z) W téj chwili popełniono okropne morderstwo na osobie znanego tu powszechnie lekarza Czerniańskiego, o czem na razie w kilku słowach donieść pośpieszam. Morderca wszedł do pomieszkania lekarza w rynku, w biały dzień o godzinie jedenastéj, i w chwili gdy tenże pisał receptę, ciął go trzy razy w głowę siekierą, zamknąwszy wprzód drzwi na klucz. Cięcia były tak silne, że przebiły czaszkę do mózgu, zgruchotały obie szczęki i poprzecinały najgłówniejsze żyły. Poczem zabójca słysząc zapewne nadbiegających na krzyk lekarza ludzi, dobył brzytwy i dwoma pociągami poderznął sobie gardło. Gdy otworzono drzwi zastano go już bez życia. Dr. Czerniański zdołał tylko parę słów jeszcze przemówić do nadchodzących i wymienić zbrodniarza, poczem w parę chwil także skonał. Morderca nazywa się Adam Bryliński. były mandataryusz, poszlakowany dawniéj o kradzież i ścigany obecnie listami gończemi. Nie wiadomo, czy tylko sama chęć rabunku, czy też i inne jakie powody skłoniły go do popełnienia téj okropnéj zbrodni.

— Jutro w sobotę dnia 17 maja, Ś. Paschalisa wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 maja. Dowóz zboża w ciągu tego tygodnia był bardzo obfity. We wszystkich gatunkach wystawiono na sprzedaż wielkie ilości na granicy Królestwa Polskiego; lecz pokup szedł bardzo opieszale, i po bardzo niskich cenach kupowano. Pszenicy średnie gatunki płacono po 31, 32, 33 złp., przednie ziarno 34, 34½ do 35 złp., szczególnie wyborowe ziarno w niewielkich partyach otrzymywało 35½ do 36 złp. Żyto w ogóle odchodziło po 17½, 18, 18½ złp., przednie ziarno 19 do 20 złp. Jęczmień na żadną cenę nie znajdował odbytu. Na umowy względem dalszych dostaw nie chciano się zapuszczać, nawet nie kontraktowano na przyszły tydzień. W Krakowie na targu nieco skupywano do Górnego Szląska po cenach zniżonych, po większéj części jednak nie sprzedano tego co przyszło tu jako towar transito i takowy wysłano za granicę na własny rachunek. Pszenicę płacono tu transito w dobrem pięknem ziarnie po 36, 37 do 37½ złp. za 172 funt. wied. Żyto 20½, 21 do 22 złp. za 162 funt. Na miejscową potrzebę bardzo sprzedaż utrudniona, i tylko po zniżonych cenach kupiono nieco. Galicyjska pszenica czerwona płaconą była po 9, 9·25 do 9·50 złr. za 172 funt. Żyto tak galicyjskie jak z Królestwa po 6, 6·25, 6.50 złr. za 162 funt. Jęczmień wystawiony na sprzedaż obficie, w drobnych tylko ilościach jako tako kupowany przez krupników. Płacono go za wyborowe ziarno 4·50. 4·75 do 5 złr. a nadto nieco wytwornego jęczmienia kupiono na słód po 5·10 do 5·25 złr. Wogóle handel w tym tygodniu bardzo szedł słabo; na wywóz nie ma co rachować, gdyż za granicą ceny codzień bardziéj się chwieją, a spekulanci zawsze jeszcze niezadowoleni z dotychczasowego tutaj spadku cen. Nadzieje zbiorów są wielce pocieszające, i spodziewają się, jeżeli pogoda odpowie o wiele wcześniejszych zbiorów.

Tarnów 13go maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·40
Żyto	„	2·69½
Jęczmień	„	1·92
Owies	„	1·15
Groch	„	5·00
Bób	„	3·00
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·80
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·40
Siano	(za centnar)	1·30
Słoma	„	0·70

(L. 499).

Gdy pomimo usilnych starań nie można było złożyć komisyi do urządzenia zapowiedzianéj na rok bieżący Wystawy rolniczéj w Przemyślu: gdyż wszyscy zamianowani przez Komitet komisarze z ważnych powodów obowiązku tego przyjąć nie mogli, przeto Komitet zawiadamia niniejszem interesowaną publiczność, iż pomieniona Wystawa odroczoną została do pomyślniejszych czasów.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa galicyjsko-gospodarczego.

We Lwowie 10 maja 1862.

Prezydujący *Krasicki.*
Sekretarz *Przyłęcki.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 14 maja wieczór. Dzisiejsza *Gazeta kasselska* mówi, że rząd heski usprawiedliwiając swoje rozporządzenie wyborcze, złożył w Bundestagu oświadczenie, że niemoże uwzględnić prośby zgromadzenia związkowego, aby wstrzymał wybory, w obec zobowiązań względem konstytucyi.

Kassel 15 maja. *Morgen Ztg* pisze, że jenerał Willisen od wczoraj wieczór przebywa w Münden hanowerskiem. W 23 miejscach nikt nie wybierał; do protestacyi przeciw wyborom oprócz 25 miast przystąpiła większa część właścicieli ziemskich. W powiecie Hofgeismar z 43 wójtów, trzech tylko złożyło oświadczenie żądane (za uznaniem konstytucyi z r. 1860).

Kassel 15 maja. Naczelny burmistrz miasta Kasselu oświadczył dyrekcyi policyi, że jako uprawniony do wyborów, nie złoży oświadczenia żądanego przepisem z dnia 26go kwietnia; jako zaś komisarz wyborczy, postąpi sobie co mu z urzędu nakazane.

Sztutgart 14 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych interpelował deputowany Mittnacht minister spraw wewnętrznych barona Linden względem zachowania się rządu w obec wniosków postawionych przez Prusy i Austryę w sprawie heskiej, a mianowicie względem prawomocności ustawy wyborczej z r. 1849.

Wiesbaden 14 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby uchwalono jednogłośnie wniosek: Rząd zechce starać się w Bundestagu o zniesienie banków gier hazardownych i loteryj, nieprzedłużać czasu gry w kraju i nieodnawiać ugód o utrzymywanie gier.

Medyolan 15 maja. Cattabeni, pułkownik rozwiązanéj armii południowéj aresztowany został 13go w nocy w Trescorre. Garibaldi ogłasza w *Gazecie Medyolańskiéj* pismo, w którém wskazuje to aresztowanie Cattabeniego i wywiezienie go do Medyolanu, jako odbyte bez form prawem przepisanych, tudzież przypomina krajowi, że jeżeli rząd obowiązany jest jednać poszanowanie dla sprawiedliwości, obowiązany jest także szanować godność obywateli, a szczególniéj tych, którzy położyli zasługi dla ojczyzny.

Paryż 15 maja. Dzisiejszy *Monitor* zawiera wiadomości z Meksyku z d. 11 kwietnia przez Havannę nadeszłe. Mówią one, że w skutek nieporozumień między sprzymierzeńcami, jenerał Prim zażądał, aby nadeszły okręty przewozowe z Havanny, gdyż chciał aby wojska hiszpańskie wsiadły napowrót na okręty i odpłynęły z Vera-Cruz. Jen. Serrano (jenerał gubernator Havanny) odmówił przysłania okrętów z Havanny, wzywając zarazem jenerała Gasseta, ażeby objął dowództwo w razie gdyby jen. Prim trwał przy swoim zamiarze. (Jest to dokładniejsza depesza lecz to samo mówiąca, co telegram jaki otrzymaliśmy w nocy i na końcu przeszłego numeru podali. P. R. Cz.).

Petersburg 15 maja. Wczoraj i przedwczoraj Bank państwa wydał złota wymieniając papiery, jedynie 81 tysięcy rs., a przyjął złoto po kursie dziennym wydając papiery przeszło za pół miliona rsr. (Wiadomo, że od 13go t. m. w skutek ukazu cesarskiego, bank państwa miał wymieniać dziennie pewną sumę papierów na złoto i srebro po kursie 110 kopiejek w papierach za rubel srebrny, a 570 kopiejek w papierach za półimperyał, i po takim kursie wymieniać nawzajem złoto na papiery. Dalej ta depesza powtarza telegram wczoraj wieczór nas z Petersburga doszły i na końcu ostatniego numeru podany, iż *Journal de St. Petersbourg* pisząc o sporach między ludem a rządem w Hesyi, żąda od kurfürsta heskiego aby powiedział, tak jak król bawarski: chcę żyć w zgodzie z moim ludem. Dodać tu musimy, iż rada ta w kolumnach organu rządu rosyjskiego, który przez prokonsulów swoich uciska cały naród i jest w największej z nim niezgodzie, wydaje się bardzo śmieszną, jeżli nie jest obrzajającą. Prz. Red. Cz.).

Londyn 15 maja. Wiadomości z Nowego Jorku tu nadeszłe sięgają do 3 maja. Według nich, Nowy Orlean wzięty został bez walki; także warownia Macon (niedaleko Savannah w Georgii) poddała się 25 kwietnia bezwarunkowo. Według doniesień z głównej linii bojowej, spodziewają się wkrótce bitwy niedaleko Memfis, (nad Mississipi, a przeto między korpusami które działają na ostatecznem zachodniem skrzydle w dolinie tej rzeki P. R. Cz.) Głoszą, że jen. Beauregard ustąpił z wojskiem z Koryntu. — *New York Herald* pisze: Po zajęciu Nowego Orleanu, poseł francuzki p. Mercier uważał chwilę za stósowną, aby wystąpić jako pośrednik, lecz rząd Unii odrzucił pośrednictwo; Cesarz Napoleon uzna stany separatystowskie. (Ta ostatnia wiadomość jest opinią dziennika, według nas mylną. P. R. Cz.)

Wypadki heskie zajmują w Wiedniu więcej niżby to uczyniły wszelkie inne lokalne sprawy; albowiem na tle sprawy heskiej wyświeca się stosunek Austryi i Prus do siebie nawzajem. Ze spraw wewnętrznych wieści tylko to o zwołaniu sejmu siedmiogrodzkiego, to nawet o zwołaniu węgierskiego. Budżet poszedł już częściowo do izby wyższej.

Chociaż głoszą po Warszawie, że niedługo stan wojenny będzie zniesiony, a zarząd obejmie, według jednych, ks. Oldenburgski z margr. Wielopolskim, według drugich W. Ks. Michał i p. Wałujew dziś minister spraw wewnętrznych,— jednak ten stan wojenny znów nieco ostréj jest wykonywany w Warszawie i w niektórych miastach, a w zasadzie nigdzie nie zmieniony. Znów poskazywano wiele osób w Warszawie, w Biale, w Mławie za śpiewanie w kościołach pieśni nawet niezakazanych, lub za dawniejsze teraz przypomniane wielkie zbrodnie polityczne, jak np. strój narodowy lub śpiewanie hymnów. W Warszawie d. 11 t. m. aresztowano kilka osób przed kościołem Bernardynów, a 14 osób aresztowanych 10go z. m. przed kościołem S. Jana i skazanych bezprawnie a bez sądu przez jen. Lüdersa, mimo wstawień się Arcybiskupa, zostały poprowadzone na stepy kirgiskie do rot orenburgskich.—Szanowny ksiądz Arcybiskup Feliński, gdy dość długo czekał cierpliwie na spełnienie obietnic ciągle zawodzonych, występuje teraz energicznie do rządu przeciw ścieśnieniu obrządków religijnych i modlitwy, przeciw postępowaniu władz rosyjskich sprzecznemu z obietnicami cesarskiemi; w przemowie zaś swojéj w kościołku na Woli w d. 8 maja, gdy obchodzono tam odpust na S. Stanisław, wskazując świętego tego jako wzór, przedstawił, że każdy obowiązany jest spełniać powinności względem kościoła i narodu, chociażby mu przyszło nadłożyć głową.

O uwięzieniu kilku oficerów rosyjskich w Petersburgu, o czem donosiła wiadomość zamieszczona w dziennikach pruskich, nie mamy jeszcze żadnych doniesień wprost ze stolicy rosyjskiej. Dzienniki petersburgskie milczą naturalnie o tem, a prywatne listy z Petersburga muszą szukać dróg ubocznych, jeśli zawierają jakie wiadomości polityczne, i dla tego później dochodzą. — *Poczta Północna* ogłasza szereg artykułów o budżecie i szczegółowe z tego budżetu wyciągi. *Journal de St. Petersbourg,* organ ministerstwa spraw zagranicznych, po francusku redagowany i przeznaczony dla mamienia Europy liberalizmem rosyjskiem, daje nową próbkę tego liberalizmu w artykule, o którym wyżéj wspomina telegram. Ten teatralny liberalizm rządu rosyjskiego, głośno oświadcza się niby za swobodą i narodowością w Niemczech, w Turcyi, w Ameryce i wszędzie, gdzie oświadczenie nic go nie kosztuje, chociaż niekiedy po cichu przeciwko tej swobodzie i tam występuje; równocześnie zaś gnębi prowincye polskie, Finlandyę, Kaukaz, prześladuje w nich wszelkiemi sposobami narodowość, a w samej Rosyi swobodę uważa za bunt.

Otworzenie sejmu pruskiego nastąpi dnia 19go b. m. Zagai go naczelnik ministerstwa książę Hohenlohe. Układy z p. Kühlwetterem o objęcie ministerstwa handlu, spełzły na niczém, jak twierdzi *Gaz. Krzyżowa.* W sprawie heskiéj niemożna do téj chwili nic wiedzieć stanowczego. Jedyném źródłem, które mówi o ustąpieniu Elektora, jest *Dresdner Journal* z 15go, który mówi, iż rząd heski uczyni zadosyć uchwale Bundestagu z 13go, i względem dalszego téj sprawy toku porozumie się z Zgromadzeniem związkowém; inne wszystkie doniesienia twierdzą, że Elektor oświadczył, iż nieustąpi.

Wiadomości z Włoch przynoszą nakoniec stanowcze doniesienie o dniu wyjazdu jen. Goyona z Rzymu; ma on opuścić tę stolicę w dniu 18 t. m. a w dniu 10 na posłuchaniu u Papieża przedstawił rozkaz który go powołuje do Francyi. Zapewne już w dniu owym będzie p. Lavalette w Rzymie. — Król Wiktor Emanuel po pół dniowym pobycie w Messynie, gdzie go przyjmowano z wielkim zapałem, popłynął 12 t. m. do Reggio, podziękowawszy odezwą Messyńczykom za serdeczne przyjęcie.

Ministrowie włoscy, którzy jeszcze byli w Turynie, jak Durando, Pepoli, Sella i Depretis, wyjechali z Turynu 12 maja do Neapolu; przeto zdaje się, że tam będą ważne obrady po przyjeździe Księcia Napoleona. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów z powodu obchodzenia uroczystości narodowej i ażeby uniknąć wszelkich zatargów między władzą świecką a duchowną, polecił tylko, ażeby zapytano się władz duchownych, czy chcą brać udział w tej uroczystości.

Mimo odwołania jen. Goyona, a przyjazdu marg. Lavaletta, wojska francuskie nie opuszczą Rzymu. Twierdzi to wyraźnie organ Palmerstona, *Morning-Post* z 12 t. m. Dziennik ten pisze, że wiele propozycyj przedłożono, lecz Cesarz Napoleon względem żadnej jeszcze nic nie postanowił; a dopóki Papież dzisiejszy żyć będzie, wojska francuskie Rzymu nie opuszczą. Dzienniki paryzkie z 13 t. m. nie zawierają nic ważnego co do spraw francuskich; ogłaszają one raport admirała Bonarda o świeżych działaniach wojsk francuskich w Kochinhinie, które się zupełnie powiodły; lecz natomiast z Meksyku niezgoda między sprzymierzonymi odbywającymi tam wspólną wyprawę, jest tak wielką, iż *Monitor* nie mógł już o niej zamilczeć, i depesza powyższa powtarza jego doniesienie. Czy wojska hiszpańskie odpłyną, jak chce jen. Prim, czy też pozostaną w Vera-Cruz, jak żąda gubernator Havanny jen. Serrano, zaczem spór ten roztrzygnie rząd hiszpański, korpus francuski sam jeden posuwa się ku Meksykowi.

Na amerykańskim teatrze wojennym cios teraz za ciosem uderza w separatystów: równocześnie prawie ze stratą Nowego Orleanu przy ujściach Mississipi, w tyle głównej linii bojowej, tracą warownię Macon na wybrzeżach Georgii na boku tej linii. Gdy tak więc pomyślność uwieńcza dywersyjne działania unionistów na tyłach i boku głównego teatru wojny i przez to oskrzydlając separatystów coraz bardziéj zarazem ścieśniają ich posiadłości i kraje z których mogą ciągnąć zapasy do dalszéj wojny, — spodziewają się ważnych wypadków na głównéj linii bojowéj, ktora ogromnym wklęsłym ku południowi łukiem ciągnie się od ujścia rzeki Jork do Oceanu, przez kraje Wirginia, Tennessee, Alabama aż do Memfis nad Missisipi. Linią tę nawet przełamał w środku jenerał Mitchel, wdzierając się do północnej Georgii i Alabamy i zajmując drogę żelazną z Charlestown ku brzegom Missisipi idącą. Wódz separatystowski Beauregard i prezydent Davis, na dwóch końcach téj linii bojowej pod Yorktown i Koryntem skupiają wszystkie swe siły, zamierzając zapewne ostatniem wysileniem uderzyć zaczepnie odśrodkowo na otaczającego ich nieprzyjaciela, i próbować jeszcze przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kassel 16 maja. Jenerał Willisen ostatnim wieczornym pociągiem odjechał z powrotem do Berlina. Rząd heski nie dał jeszcze urzędowéj odpowiedzi na żądanie Prus. Wójci otrzymali rozkaz konfiskowania adresów do Związku niemieckiego względem rozporządzenia wyborczego.

Petersburg 16 maja. Dekretem cesarskim nakazanem zostało otwarcie portów w Nikołajewie i Chersonie dla okrętów zagranicznych, tudzież urządzenie w tych portach komor celnych.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	355	351
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	77	76
Srebro nowe . . . . złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 80	10 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 56	10 46
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 30	6 20
„ austryackie . . . . „	6 28	6 18
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86⅔ —	85⅝ —
„ „ „ „ na wal. aust. „	82 75	82 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	73 25	72 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	85 —	84 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone „	239	237
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101¼

Wiedeń 16 Maja (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	71	65
5% Pożyczka narodowa	84	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	840	—
„ banku kredytowego	219	60
Srebro.	130	60
Londyn 10 funt. szterl.	132	30
Dukat pojedynczy	6	27

Wiedeń 15 Maja.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	68 10	67 90
5% Pożyczka narodowa	84 80	84 60
5% Metaliki na mon. konw.	72 90	71 75
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 50	88 —
5% „ „ węgierskie	74 25	73 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie	73 —	72 75
5% „ „ bukowińskie	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	99 50	98 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 80	86 70
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	98 50	98 25
„ „ „ z r. 1839 całe	143 —	142 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	98 75	98 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	136 —	135 80
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	103 —	102 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	102 —	101 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 30	22 80
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 75	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	853 —	851 —
„ zakładu kredytowego	219 80	219 70
„ żeglugi parowej na Dunaju.	458 —	457 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2262	2260
„ „ rządowéj	273 —	272 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	168 50	168 —
„ „ Pardubickiej	134 20	133 80
„ „ Nadcisańskiej	47 —	47 —
„ „ Południowéj	287 —	287 —
„ „ Galicyjskiej	238 25	237 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		
Amsterdam 100 zł. hol. 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	110 75	110 50
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	111 10	110 90
Genua 100 lirów piem. 6½	—	—
Hamburg 100 marków 3	98 20	98 —
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 6½	—	—
Londyn 10 funtów 2½	131 90	131 8
Paryż 100 franków 3½	52 10	52 5
(Disconto miejscowe)		
Waluty.		
Cesarkie korony	18 10	18 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 26	6 24
„ „ obrączkowe	6 26	6 24
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 51	10 49
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	—
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 27	13 24
Imperyały rosyjskie	10 83	10 80
Srebro	130 75	130 25
„ kupony	131 —	130 50
Talary związkowe	1 96½	1 95½
Pruskie bilety kasowe.	1 96¼	1 95¾

Lwów 14 Maja

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 24	6 18
„ austryacki.	6 23	6 20
Półimperyał rosyjski	10 78	10 66
Rubel rosyjski	2 7	2 5
Talar pruski.	1 98	1 95
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 20	80 53
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 17	84 53
Oblig. indemn. bez kupon.	73 20	72 62
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 80	84 29

Warszawa 15 Maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	91 50	91 25
kupon	—	— 50
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 3	15 1
kupon	—	— 23⅝
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	69 75	69 25

Wrocław 15 Maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76⅝	—
Polskie bilety bankowe	87⅔	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	98½	—
Obligi kolei krak.-szląz.	—	—

Paryż 14 Maja.

	żądają	płacą
Renta 3%.	70	65

Londyn 14 Maja.

	żądają	płacą
Konsole.	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Maja 1862.

HOTEL POLLERA. Ferdyn. Kozubowski ob. z Dzikową. Olympia Walewska ob. z córką z Królestwa. Junuar Struszkiewicz, Franciszek Greger obyw., Marya Ręgowska wł. dóbr z siostrą. Edward hr. Łubieński właśc. dóbr z Galicyi. Rudolf Amor ck. major ze Lwowa.

Wyjechali: Gerhard Mauve urz., Henryk Janow nadleśn., Henryk Herardin do Prus. J. Zehdniker kup. do Wiednia. Rudolf Amor ck. major do Lwowa.

HOTEL SASKI. Marcin hr. Tarnowski właś. dóbr z Wołynia. Władysław Przyrembel z familią obyw. z Warszawy. Teodor Etti kup. z Wiednia. Włodzimierz Bobrownicki Teodor bar. Lipowski, Nowotna Wiktorya, Wincenty Lekczyński z fam., Aniela Kunaszowska wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Sobiesław Barczewski do Pragi. Jan Kijewski do Wiednia. Władysław Dobrzyński, Edmund Jastrzębski, Edward Skowroński do Galicyi. Franciszek Lütke do Pragi. Teodor Etti do Wiednia. Zygmunt Rozenzweig, Hieronim Nowacki do Królestwa.

Inseraty.

N. 3685. **Obwieszczenie.**

C. k. galic. Prezydyum Namiestnictwa.

Względem ukonstytuowania komisyi namiestniczéj w Krakowie i władzy obwodowéj w Wadowicach.

Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 19 listopada r. z. najłaskawiéj rozporządzić, aby najwyższa polityczna i administracyjna władza królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem i księstwami Oświęcimem i Zatorem była w ręku rezydującego we Lwowie jeneralnego Gubernatora, a temu podporządkowane zostały dwa podwładne a niezawisłe polityczne rządy krajowe we Lwowie i w Krakowie.

Zakres czynności nowego politycznego rządu krajowego w Krakowie ma się rozciągać na miasto Kraków, teraźniejszy obwód krakowski i obwody rzeszowski, tarnowski i sandecki, zaś czynność urzędowa Namiestnictwa we Lwowie ma się ograniczyć na wschodnią część kraju.

By przygotować przejście do tego urządzenia politycznéj administracyi, raczył oraz Jego c. k. apostolska Mość rozporządzić najłaskawiéj ustanowienie komisyi namiestniczéj w Krakowie, tudzież prowizoryczne przywrócenie władzy obwodowéj w Wadowicach, z dawniejszym swym zakresem czynności i okręgiem urzędowym.

Wspomniona c. k. komisya namiestnicza w Krakowie i c. k. władza obwodowa w Wadowicach rozpoczynają działalność z dniem 29. Maja b. r.

Co się podaje z tym dodatkiem do ogólnéj wiadomości, iż na przyszłość komisya namiestnicza w Krakowie wykonywać ma w przydzielonym okręgu urzędowym polityczną administracyę według zakresu działania c. k. Namiestnictwa we Lwowie, wyłącznie niektórych temuż pozostawionych czynności.

Od Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 5 maja 1862. (621-3)

Ogłoszenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości publicznéj, że w c. k. Składzie Rządowym Materyałów opałowych nad Wisłą pod Liczbą 28 gmina IX jest woda mineralna Krynicka z roku 1862 w wielkich pakach po 40, a w małych po 20 butelek zawierających, po jak najtańszych cenach do sprzedania, i takowe na każde żądanie i każdego czasu dostać można.

Z C. K. Składu Rządowego

Krakow d. 15. Maja 1862 r. (650-1-3)

KOMITET OCHRON
DLA MAŁYCH DZIECI
w KRAKOWIE.

Obchodząc pamiątkę piętnastoletniego założenia Ochron w Krakowie, odprawione będzie dnia 20 Maja r. b. o godzinie 10éj przed południem w kościele N. Maryi Panny dziękczynne Nabożeństwo za wszystkich żyjących Dobrodziejów Ochron, na którą Publiczność i Członków swych niniejszem zaprasza.

Kraków dnia 15 Maja 1862 r. (645-1-2)

SEKRETARZ
Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
W KRAKOWIE,

ma zaszczyt zawiadomić, że Dyrekcya naznaczyła na zamknięcie tegoroczněj Wystawy Sztuk Pięknych dzień **19 Maja**, na losowanie zaś zakupionych z Wystawy obrazów dzień **26 Maja** r. b. Uprasza się więc uprzejmie Panów Akcyonaryuszów chcących, aby ich akcye wzięły udział w losowaniu, o spieszne wniesienie należności za takowe, czy to do kancelaryi Towarzystwa, czyli też na ręce swoich Agentów, stosownie do tego, jak kto gdzie akcyę swoją pobierał.

Kraków dnia 29 Kwietnia 1862 r.

(580-3) *Walery Wielogłowski*, Sekretarz Dyrekcyi.

Urządziwszy w méj Aptece **„pod złotym Słoniem“** tu w Krakowie, na wzór większych miast zagranicznych

Maszynę do wyrobu
Wód mineralnych,

zawiadamiam przeto szanowną Publiczność, iż każdego czasu dostać można na szklanki tudzież na flaszki:

Wody Sodowéj . . . flaszka po 16 centów
Wody Selcerskiéj . . „ „ 16 „
Lemoniady Gazowéj . „ „ 21 „
Lemoniady Magnezyowéj „ „ 50 „

która *jako środek rozwalniający przyjemna do picia.*

Od obstalunków w mniejszych ilościach, odstępuje się 10%, — w większych zaś 20%. (487-5-10)

Flaszki próżne przyjmuje po 5 cent.

Zamówienia na prowincyę najspieszniéj uskuteczniam.

Ernest Stockmar, Aptekarz.

KĄPIELE SIARCZANE
W LUBIENIU,

trzy mile od Lwowa, a jednę milę od stacyi kolei zelaznéj w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20 Maja r. b.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko, co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.

C. k. szybkowóz co dnia odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a ztamtąd daléj do Sambora. W Gródku co Niedziela przy pociągu kolei żelaznéj przychodzącym rano ze Lwowa, Omnibus zakładowy będzie czekać i tego samego dnia po obiedzie do Gródka wróci.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresą: (516-2-6)

„Zarząd kąpieli w Lubieniu, przez Lwów.“

Magdeburgskie Towarzystwo Ubezpieczenia
OD GRADOBICIA
z kapitałem zakładowym
Ośmnastu Milionów Złotych Polskich.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznéj rolniczéj w Królestwie Polskiém, że na mocy udzielonego sobie upoważnienia tutejszéj Dyrekcyi Ubezpieczeń, rozwinąwszy już w roku 1857 działalność swoją w tym kraju, ku powszechnemu osób ubezpieczonych zadowolnieniu w b. r. również podejmuje się ubezpieczenia:

Wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, od klęski gradobicia.

Składki są stałe, a ubezpieczeni bez względu na wysokość szkód przez Towarzystwa poniesionych, nigdy do jakichbądź opłat dodatkowych pociągani nie będą. Wypłata należnych wynagrodzeń następuje najdaléj w ciągu jednego miesiąca od daty ich ustanowienia w całości, gotowizną; gdyż straty przewyższające dochód ze składek, Towarzystwo ze swego kapitału pokrywa. Ajenci generalni w Krakowie p. **Antoni Hölcel**, a w Warszawie dom handlowy **Kronenberg, Nelkenbaum et Comp.** pod Nr. 614 *b.* przy ulicy Wierzbowéj, dla gubernii Augustowskiéj, Płockiéj, Lubelskiéj i Warszawskiéj, z wyjątkiem powiatów Wieluńskiego i Piotrkowskiego; dla gubernii Radomskiéj oraz powiatów Wieluńskiego i Piotrkowskiego w gubernii Warszawskiéj, mocni są w imieniu Towarzystwa zawierać prawoważnie układy ubezpieczeń. Bliższą informacyę powziąść można u następujących Ajentów specyalnych Towarzystwa, którzy do przyjmowania wniosków są upoważnieni i przy spisaniu takowych, chętnie wszelkie udzielą objaśnienia. (628-1-3)

W Gubernii Warszawskiéj.

P. Kronenberg, Nelkenbaum et C. w Warszawie
„ Dr. F. Botzhold . . . . „
„ Teodor Herz . . . . Leszno N. 668
„ Ludwik Landé . . . . N. 1809 lit. ed.
„ H. Barthels . . . . w Łodzi
„ Dyonizy Fürst . . . . w Łęczycy
„ S. Galewski . . . . w Kutnie
„ M. Lewiński . . . . w Włocławku
„ Leon Buksakowski . . . . . w Nieszawie
„ Roman Dutkiewicz . . . . . w Krośniewicach
„ Buhle et Comp . . . . w Kaliszu
„ Edward Hoffmann . . . . . w Hermanowie
„ Ignacy Szczyciński . . . . . w Łowiczu
„ Karol Ginter . . . . w Koninie
„ Florjan Niedumański . . . . w Kole
„ J. N. Wołkowicz . . . . . . w Sieradzu
„ J. Cohn. . . . . w Wieluniu
„ Leopold Kohn . . . . w Częstochowie
„ A. Frydrych . . . . w Piotrkowie Tryb.
„ Olszewski . . . . w Rawie
„ Rosenzweig & Comp. . . . . w Słupcy
„ Aleksander Ługowski . . . . w Zychlinie

W Gubernii Płockiéj.

P. M. Schoenewitz . . . . . . w Płocku
„ S. Rosen . . . . w Wyszogrodzie
„ St. Niedziałkowski . . . . . w Pułtusku
„ Karol Jeronim . . . . w Przasnyszu

W Gubernii Augustowskiéj.

P. Fijałkowski . . . . w Augustowie
„ Drewes . . . . w Suwałkach
„ S. Bomasz . . . . w Kalwaryi
„ Michał Zabłocki . . . . . . w Mariampolu
„ L. Skiebelski . . . . w Sapockinio

W Gubernii Radomskiéj.

P. Ostachiewicz . . . . w Radomiu
„ D. Słomnicki . . . . w Działoszycach
„ Konstanty Wrotnowski. . . . „
„ Ignacy Sierzputowski . . . . w Wolbromiu
„ Juliusz Marcoin . . . . . . w Olkuszu
„ Tadcusz Treutler . . . . . . w Jędrzejowie
„ Lipski . . . . w Stapnicy
„ Jędrzejowski . . . . w Miechowie
„ Leon Pański . . . . w Wiślicy
„ Weirauch . . . . w Sandomierzu
„ Roman Frantz . . . . w Końskich
„ J. Marczewski . . . . w Opocznie
„ Hackebeil . . . . w Pilicy
„ Krüger . . . . w Zarkach
„ Leon Maźdżeński . . . . . . w Kielcach
„ W. Czarnowski . . . . w Stapnicy

W Gubernii Lubelskiéj.

P. Stan. Białostocki . . . . . w Sielcach
„ L. Knoll & Comp. . . . . . w Lublinie
„ H. Dąbrowski . . . . w Janowie Ord.
„ P. Zucker. . . . . w Zamościu
„ A. Michałko . . . . w Krasnostawie.

W Zdrojowisku Szczawnicy,

zaczyna się pora kąpielowa (585-3)

z dniem 20 Maja b. r.,

a wodami Szczawnickiemi świeżego napełniania, już zaopatrzone zostały wszystkie składy, mające bezpośredni związek z Zdrojowiskiem.

KĄPIELE REINERZ.

Tutejszy Zakład kąpielowy, źródłowy i żętyczny, którego słynność szczególnie w słabościach organów oddechowych, w skłonnościach do katarów, w chronicznych katarach krztani, rury oddechowéj, przy powstających tuberkułach i już powstałych, niemniej przeciw skrofułom będącym podstawą tuberkułów, przeciw ogólnemu osłabieniu po ciężkich słabościach, przy utraceniu soków, blednicy, itp. za nadto jest uznaną i utrwaloną, by dalsze wyjaśnienia właściwych skuteczności naszych alkaliczno-ziemnych łagodnych źródeł żelaznych i naszej szczególnéj żętycy koźiéj były potrzebnemi, zostaje

z dniem 15 Maja r. b. otwarty, a z końcem Września zamknięty.

Z dniem 1 Czerwca r. b. zostają otwarte nowo urządone jodowo-żelazne szlamowe kąpiele mineralne,

na które tutaj szczególną uwagę zwracamy.

Względem zamówienia mieszkań raczą się szanowni goście kąpielowi udać do naszego inspektora kąpielowego p. Riwatzkiego, zaś względem rozsełania wody mineralnéj do kupca p. D. Scholz.

Na pytania we względzie lekarskim odpowiadają lekarze kąpielowi Dr Hermann, Beigel, Gottwald i radca medycynalny Dr Kunze.

Reinerz 26 Kwietnia 1862.

(602-2-3) ***Magistrat w Reinerz.***

Zakład zdrojowy w Bardyjowie
W WĘGRZECH,
otwartym będzie dnia 1 Czerwca.

Alkaliczno-żelazista szczawa Bardyjowska zbawienne wywiera skutki w *niedokrewności* wszelkiego rodzaju, osobliwie zaś w *blednicy.* W rozlicznych *wadach części płciowych niewieścich* pochodzących z osłabienia, mianowicie w białych upławach, krwotokach macicznych i. t. p. zasługuje ta szczawa na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi lekami. W *chorobach żołądka* i *jelit,* jakiemi są osłabienie trawienia, nieżyty długotrwałe, zgaga i. t. p., jest ona przewyborném lekarstwem. Niemniéj zbawienném jest picie i kąpanie się w wodzie Bardyjowskiéj w *chorobowéj tkliwości nerwów,* w *zołzach* połączonych z niedokrewnością, w *chorobach pęcherza moczowego* i *nerek* i w długotrwałym *goścu.*

Bardzo korzystne położenie tego zdrojowiska na południowym stoku Karpat, zasłonionego górami od zimnego wiatru, w rozkosznéj, wspaniałym lasem jodłowym otoczonéj dolinie, czyste, łagodne balsamiczne powietrze i wyborna górska żętyca sprowadzały także słusznie każdego lata do Bardyjowa znaczną liczbę *chorych na piersi.*

Zdrojowisko Bardyjowskie ma około *400 dobrze urządzonych pokojów mieszkalnych,* do 100 łazienek, dwie restauracyje i zaleca sie przy wszelkich wygodach *nadzwyczajną taniością.* Tak za pokój 1. klasy wygodnie urządzony płaci się na dobę 50 cent., za stół wspólny (o pięciu potrawach) 70 do 80 cent., za kąpiel ciepłą w porządnych łazienkach zakładowych 21 cent., w domach prywatnych 22 cent. Zakład utrzymuje muzykę i kilka gazet, rozumie się także polskie. Poczta listowa i osobowa z Tarnowa i Przemyśla idzie do Bardyjowa na Duklę, jak dawniéj, tak też i dotąd.

Zdrojowisko to odwiedzają po największéj części *rodziny polskie,* które z największą uprzejmością od Węgrzynów przyjmowane bywają.

Opiekę lekarską i czuwanie nad gośćmi zdrojowymi ma już od lat kilku powierzone troskliwy i swém powołaniem szczerze przejęty lekarz zdrojowy Dr. med. chir. i akuszer *B. Wolan.*

Równocześnie z otwarciem zakładu wyjdzie z druku osobne odbicie dwóch rozpraw zamieszczonych w Roczniku Towarzystwa naukowego krakowskiego, obejmujących dokładny historyczno-topograficzny opis Bardyjowa i najbliższéj okolicy, ozdobiony dokładną mapką okolicy i planem sytuacyjnym zakładu zdrojowego. Dziełko to może być nabytém w zakładzie zdrojowym Bardyjowskim, tudzież za pośrednictwem Dra E. Janoty w Krakowie, jako też i księgarń. Cena 50 cent., za pośrednictwem księgarń 70 cent.

(664 1-3) *Od zarządu zakładu zdrojowego w Bardyjowie.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	327‴ 74	+18'1	68	wschodni średni	pogoda z chmur.	Deszcz i błyskawice	+11'3	+20'8
	10	20 66	14 1	83	„ mocny				
16	6	28 52	12 3	93	„ „	pochmurno			

KONWIKT MŁODZIEŻY.

Niżéj podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów, iż otwiera **z dniem 1 Września r. b. KONWIKT MŁODZIEŻY** uczęszczającéj do szkół publicznych, która pobierać będzie korepetycye szkolne, konwersacye francuzkie i na żądanie niemieckie — jakoteż i lekcye w tych językach. — Podpisany starać się będzie szczególniéj, aby wpływając na jéj umysł dobremi radami, mógł zasłużyć sobie na zaufanie szanownych Rodziców i Opiekunów w kraju, w którym już lat 13 pracuje w zawodzie nauczycielskim. Zapewnia przytem, że żaden z powierzonych mu pensyonarzy nie straci roku szkolnego, gdyż przy opiece ojcowskiéj pracować nad nimi szczerze nie omieszka.

Listy frankowane przyjmuje przy **ulicy Wiślnéj Nr. 179** w KRAKOWIE, w domu Wgo Waligórskiego.

(644 1-14) ***Józef Dumaire***, Nauczyciel języka francuzkiego przy ck. gimnazyum.

Browar piwny
w Słotwinie,

nowo po pogorzeli odbudowany, zawiadamia interesowanych iż z dniem 10 Maja r. b. rozpoczął sprzedaż piwa Dubeltowego (Lagier) wiadro po złr. **6** w. a. — Pojedynczego (Oberzeugbier) wiadro po złr. **3** ct. **25** w. a. — Zgłosić się można do Administracyi Browaru w Słotwinie. (546-3-5)

(Nadesłane).

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na dzisiejsze ogłoszenie wielkiéj loteryi, przyczem spodziewamy się, że nikt nie zaniedba w niéj swego udziału, szczególnie powinno być zachęcającem dla Dam pierwsze trafne, to jest przepyszny kompletny *serwis srebrny.* (614)

Losy te są do nabycia u. p. *J. Bartla* w Krakowie.

HOMEOPATA
Doktor medycyny
STEFAN KÉLER,

sprowadził się jako praktykujący lekarz homeopata na stałe mieszkanie do Lwowa pod L. 136²/₄ przy ulicy pojezuickiej.

Z powodu słabości swego szwagra Dra Schrétera, uważa podpisany za obowiązek miłości zastępować Dra Schrétera tak podczas codziennéj domowéj ordynacyi, jakoteż w praktyce za domem. (646-1-3)

SZPRYCOWANIE
z rośliny Matico,
PP. Grimault & Comp. apt. w Paryżu.

Płyn do szprycowania przyrządzony z liścia peruwiańskiego drzewa zwanego Matico (piper angustifolium) używa się we Francyi z wielkiem powodzeniem przez *Ricord'a* i innych lekarzy ordynujących w Szpitalach. Płyn ten jest jedynem lekarstwem tego rodzaju, które Sankt Petersburgska akademia medyczna zatwierdziła. Posiada on własność ściskania, jak również zaletę w wysokim stopniu zachowawczą i zapobiegającą chorobie. Leczy szybko najupartsze rzerzączki i blemoragie. Doskonalszym jest nad wszelkie szprycowania na metalicznych pierwiastkach osnute, użycie jego nie sprawia ani boleści, ani kanału niezwęża.

Metoda użycia w polskim języku dołączona jest do każdéj flaszeczki. (1497-10-48)

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE,— Tomanka we LWOWIE,— i w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale Nr. 482 w WARSZAWIE.

Cena flaszki w Krakowie 2 złr. 10 cent. — z opakowaniem do przesyłki na pocztę 2 złr. 40 centów.

Podziękowanie!

W tutejszym kościele OO. Bernardynów, w drodze dobrowolnej składki zbiera się fundusz na odnowienie Ołtarza Ś. Antoniego, lecz dotąd uzupełnionym jeszcze nie został. Zasłyszawszy o tem Szanowne Nowo Sądeckie Towarzystwo Sceny Narodowej, przyjęte wzniosłem uczuciem religijności, ogłosiło Przedstawienie Teatralne, na zwyż wspomniony cel, a licznie zebrana Publiczność tutejsza, dała i tym razem dowód swojej wypróbowanej szlachetności. Zebrany z tego przedstawienia dochód wręczyli mi szanowni Panowie Artyści, z prośbą abym na intencją powodzenia Sceny Narodowéj, przed nowem ołtarzem Nabożeństwo odprawił. Niech ich Bóg błogosławi, za tak piękny czyn, niech im się pozwoli ukrzepić, i doda sił, w ich wzniosłem choć trudnym zawodzie.

X. Justyn Szaflarski,
(672) Przełożony OO. Bernardynów.

Realność pod L. 3 i 4 w Nowéj Wsi przy Krakowie, przy ulicy św. Piotra położona, łącznie około 4 morgów 871 kwadr. sążni wybornéj ogrodowéj ziemi obszaru mająca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Dom mieszkalny murowany i reszta budynków znajdują się w dobrym stanie.

Bliższéj wiadomości udziela adwokat

Dr. Mikołaj Kański.

(639-1-3)

Uwiadomienie. (638—1)

Na rzecz trzech chłopców sierot, użytych na dniu 21 Grudnia 1861 r. przy ciągnieniu VI Loteryi Państwa na cele dobroczynne, ofiarowali wygrywający następujące wyższe trafne, niżéj wymienione kwoty, mianowicie:

wygrywający główną trafną 80,000 zła.
losem Ner 115,812, kwotę. . . . 600 zła.
a wygrywający trzecią trafną 20,000 zła.
losem Ner 14,976, kwotę . . . . 60 zła.
zatem obadwa razem . 660 zła.

„Wiener Zeitung” z dnia 29 Kwietnia zawiera dotyczące obwieszczenie c. k. niższo-austryackiego Namiestnictwa z dnia 16 Kwietnia r. b., w którém ten wspaniałomyślny czyn z należytém podziękowaniem podaje się do ogólnéj wiadomości, z nadmienieniem, że rzeczone dary doszły już swego szlachetnego i dla zapewnienia przyszłości wspomnionych sierot tak pożytecznego przeznaczenia.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Sobotę dnia 17 Maja 1862 roku.
DRUGI i OSTATNI WYSTĘP
Maryi i Eweliny Bulłowskich,
Solo-tancerek z Węgier.
Pafnucy i Narcyz.
Komedya w 1 akcie z francuzkiego.
ULICZNIK WARSZAWSKI.
Komedyo-opera ze śpiewami w 1 akcie.

W Drukarni „CZASU“.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*